

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Coś się musi stać

Województwo nowogródzkie jest najidealniejszym województwem prowincjonalnym i wiejskim z pośród wszystkich woj. wództw Państwa. — Przyzna to każdy, kto był w „województwie” Nowogródzku.

Miejskość tego ośrodka można tu maczyć tylko względami historycznymi i tym, że go zamieszkuje element urzędniczy, a więc zawodowo rzecz biorąc — miejski. Przemysłu i handlu tak dobrze jak nie ma.

Wiejskość Nowogródziny powieksza i ten fakt, że przecież tu leżą najżyźniejsze ziemie na terenie północno-wschodnim, że tu na polach dookoła Nieświeża, Klecka, Horodzieja i od Stołowicz aż po Korelicze mieści się faktycznie śpiżnik północnego wschodu Polski. (Śpiżniarza tego najbogatsza część Słuczczyzna, dziś niestety jest za granicą, a jego ludność głoduje w kółchozach).

Gdy się rzuci okiem z wysokości wzgórz, otaczających dolinę rzeki Serwecz, aż hen, ku rozległemu łąkom nadniemeńskim, krajobraz mieni się ciemną zielenią bujnych owsów, falując łanami żyta, pszry się różnokolorową maścią bydła, które jak mrówki obsiadło nadrzeczne pastwiska. Kraj typowo rolniczy. Tylko obokorny wygład chałup i zaniedbane, zamśnione łąki, przypominają, że to nie Holandia, a Nowogródzyna.

Zato lasów nie ma w pobliżu. Wprawdzie sinieje na horyzoncie za Niemnem puszcza nalibocka, ale ludność miejscowa w poszukiwaniu opała i budulcu niszczy niemiłosiernie resztki zagajników między polami, nie daje wyrosnąć spokojnie najmniejszemu drzewku, na skrawkach

gruntów rozsianych wśród pól, a nie nadających się do uprawy.

Ludność zaczyna eksploatować torf, zalegający obficie dolinę Serwecz. Lasu już wkrótce nie będzie można nigdzie nawet ukraść. Ostatnia chwila, aby porzucić tradycyjne formy gospodarki samowystarczalnej, niemal naturalnej, przy której wieśniak prawie nie kupował, prawie wszystko sam sobie mógł zmagistrować.

Wkrótce wszystko będzie musiało kupić, poczynając od budulcu, a kończąc na opale.

Ostatnia chwila na unowocześnienie metod produkcji, na przeprowadzenie metod komasacji, na zorganizowanie zbytu i przetwórstwa produktów rolniczych.

Wież czuje, że zbliża się chwila gruntownej przebudowy dotychczasowych metod gospodarowania. Cała młodzież czeka, że wreszcie musi się coś takiego stać, co spowoduje, że ich praca nie będzie już podobna do pracy ojców. Inaczej cożby mogło robić kilku synów na parohektarowym zagonku?

Rzecz ciekawa, że właśnie w okolicach najżyźniejszych, a bezleśnych, gdzie panuje względny dobrobyt, gdzie najmocniej wyczuwa się potrzebę ewolucji ku wyższym formom gospodarowania, szerzy się komunizm. To zgodnie stwierdzają obserwatorzy życia prowincji.

Dlaczego? Zdawałoby się, najpodatniejszy grunt dla agitacji powinni stanowić najbiedniejsi, ci co nie mają nic do stracenia. Jest odwrotnie. Komunizm jest przede wszystkim syty „kulak”.

Tam, gdzie narasta energia, nie znajdująca wyładowania w legalnych organizacjach gospodarczych, w pracy nad podniesieniem własnego dobrobytu.

Należy uważać to za objaw pomyślny. Nie bieda, nie wrodzona skłonność, a nadmiar potencji vitalnej, dynamizm gospodarczy ludności, nie znajdujący ujścia w pracy pozytywnej, sprowadza ludzi na manowce.

Ten dynamizm trzeba umieć zorganizować i kierować we właściwe łożysko.

Kraj nasz jest krainą przyszłości. Tylko ślepy mógłby nie dostrzegać narastających z dniem każdym wartości, które podnoszą nas pod względem gospodarczym w tempie szybszym, niżby to musiało wynikać z rozdziału funduszy inwestycyjnych między wschód i zachód Polski.

Rozwój gospodarczy otwiera tysiączne możliwości pożytecznej pracy.

Problem utrzymania i wzmocnienia tempa rozwoju naszej ziemi już dziś nie jest problemem kapitału pieniężnego, a raczej problemem kapitału intelektualnego. Wiesz potrzebuje inteligencji, potrzebuje światłych organizatorów wytwórczości i zbytu, ludzi którzy potrafili zaprząć do pozytywnej pracy każdy ułamek energii, dziś wyżywający się w komunizmie.

Dzięki komunikacji, którą jako tak ko potrafiliśmy zorganizować, nie ma już beznadziejnie zapadłych dziur prowincjonalnych. Wszędzie można dojechać i dotrzeć. Zawsza inteligent, siedzący na wsi może się wyrwać co jakiś czas na orzeźwiający kąpiel kulturalną do środowiska miejskiego.

Trzeba więc spowodować, aby na wieś po odebraniu wykształcenia wracał nie tylko ten, co nie dostał posady w mieście, domniemany syn Ukrainca czy Białorusina, często wskutek zawodu, którego doznał, wrogo usposobiony dla Państwa Polskiego, ale przede wszystkim młodzież polska.

Niech właśnie po miastach osiada ją sobie wykształcenie Ukraińcy i Białorusini! Nie żałujmy im chleba urzędniczego, to im tylko dobrze zrobi, zbliży do kultury polskiej, której nie zdążyli poznać.

Na wieś zaś zwalnym szeregiem powinna iść właśnie młodzież dotychczas uprzywilejowana, w sposób nie właściwy, młodzież której najwięcej można zaufać.

Coś się powinno stać. Wiesz najjaśniejsza, najbardziej uświadomiona, najkulturalniejsza czeka. Rozumie, że energia pracy, która narasta, musi się wyładować. Wyładowanie w kierunku twórczym, budowanie podwalin dobrobytu, rozwój przemysłu przetwórczego, ruch spółdzielczy, organizacje gospodarcze, byłyby drogą naturalną, drogą pozytywną.

Mieszkaniec wsi, sam, bez kierowników, spotykając nieufność władz administracyjnych, w stosunku do każdej inicjatywy, która z dołu wychodzi, nie potrafi pójść tą drogą.

On czeka, aż przyjdzie ktoś nie z góry, z wydziału społeczno-politycznego, ale z boku, z miasta, czy z sąsiedniej wsi, stanie z nim obok w jednym rzędzie, ażeby razem pracować, razem przezwyciężać wszystkie przeszkody i brak pieniędzy, i nieufność

władz, i konkurencje elementów ma-
tomiasteczkowych, którym emancypacja wsi jest nie na rękę. Nie możemy dopuścić, aby ten ktoś przyszedł ze Wschodu, bo przyniosłby ze sobą wschodnią nędzę i niewolnictwo. Oszukałby jeszcze raz i jeszcze boleśniej niż wszyscy ci, co dotychczas oszukiwali.

Coś się musi stać — wieś to rozu-
mie i czeka. Chodzi o to, aby to coś było ugruntowaniem, a nie pogrzebaniem potęgi Rzeczypospolitej. Chodzi o to, aby Polska wyszła ze ścian urzędów, granic miasteczek i miast, aby stała się faktem „wśród pól malowanych zbożem rozmaitym” wśród „tych pagórków leśnych” i wśród „łak zielonych”, aby przyniosła ze sobą radość, dobrobyt i szczęście.

Na zebraniu organizacyjnym ONZ w Nowogródzku te rzeczy były dostatecznie zrozumiane. Podkreślano je mocno w przemówieniach. Całe zebranie odbyło się pod znakiem tęsknoty do pozytywnej i nieskrępowanej działalności, w której by wzięli udział wszyscy obywatele tej ziemi.

Po całej Nowogródzynie poszło szerokie echo, że to co się ma stać, nadchodzi. Nowogródzyna uważa, że Zjazd był zapowiedzią wielkich rzeczy.

Powiedzieć, że Zjazd Nowogródzki się udał, że udał się lepiej niż inne zjazdy w Polsce, to mało. Zapowiedź obowiązuje.

Obowiązuje tym więcej, im szersze miała odgłosy, im szerszym sercem została przyjęta. O tym przede wszystkim trzeba pamiętać, wracając myślą do Zjazdu Nowogródzkiego.

Pior Lemiesz.

B. król Edward VIII wziął ślub z p. Simpson



MONTS (Pat) — Obrzęd ślubu cywilnego ks. Windsoru i p. Simpson rozpoczął się na zamku Cande o godz. 11.35 z pewnym opóźnieniem, Mer Mercier odczytał imiona i nazwiska nowożeńców i wyliczył tytuły i odznaczenia księcia. Jako świadkowie występowali mjr. Metcalfe w imieniu księcia oraz p. Ro-

gers w imieniu pani Warfield. Dr. Mercier odczytał artykuły 212 i 213 i 214 kodeksu cywilnego, po czym zadał nowożeńcom obowiązujące stereotypowe pytania. Po otrzymaniu od nich potwierdzających odpowiedzi dr. Mercier wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył życzeniami szczęścia dla młodej pary.

Konferencja hydrologów bałtyckich z udziałem Polski

RYGA (Pat) — Wczoraj otworzyła tu została konferencja hydrologów państw bałtyckich, w której biorą udział przedstawiciele Finlandii, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Niemiec i Danii. Konferencję zainicjował minister skarbu Eklis. Przewodniczącym konferencji wybrano przedstawiciela Polski inż. Alfreda Rundę, pełniącego obecnie obowiązki dyr. Instytutu Hydrograficznego przy Ministerstwie Komunikacji w Warszawie.

Zebrań przez powstanie uczcili pamięć zmarłego prof. T. Zubrzyckiego b. przewodniczącego ubiegłej konferencji, którego współpracę bardzo wysoko ocenili w przemówieniach przedstawiciele Łotwy i Finlandii. Konferencja potrwa 2 dni. Dzisiaj uczestnicy zjazdu odwiedzają zamek w m. Sigulda, a pojutrze znajdują się w budowie wielką stację hydroelektryczną w Kegums.

Wizyta min. Świętosławskiego na Węgrzech

BUDAPESZT (Pat) — Dziś, w pierwszym dniu pobytu w Budapeszcie, minister W.R. i O.P. Świętosławski wpisał się o godz. 9-ej do księgi audiencji i regenta Węgier i pani Horty, u Marszałka arcyksięcia Józefa i arcyksiężny Augusty oraz złożył kartki wizytowe u nuncjusza Rotta, przy masie Węgier kardynała Seredy i członków rządu. O g. 10 min. Świę-

tosławski złożył wizytę min. Homani, po czym węgierski minister oświaty przyjął członków delegacji, przybyłych wraz z min. Świętosławskim. O godz. 11 minister Świętosławski przyjął był na półgodzinnej audyencji przez Regenta Horty, po czym złożył wizytę premierowi Daranyi i ministrowi Kanya.

Nie przypuszczali że trafią w „Deutschland”

OLNDYN (Pat) — „News Chronicle” dowiaduje się, że piloci, którzy obrzucili „Deutschland” bombami powrócili do swych baz w mniemaniu, że trafili krążownik „Baleares”, należący do floty gen. Franco.

Tragiczny błąd ujawniony został zdaniem „News Chronicle”, dopiero, gdy stały się wiadomości o bombardowaniu.

Zginał gen. Mola



SALAMANKA (Pat) — Zmarł dziś w katastrofie lotniczej generał armii powstańczej Emilio Mola Vidal. Liczył on 46 lat. Pochoził ze starej rodziny baskijskiej i odgrywał dużą rolę w ostatnim burzliwym okresie historii hiszpańskiej. Kolegował podczas nauki w korpusie kadetów w Pamplo nie z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych del Vayo.

Gen. Mola nie uchodził za zwolennika monarchii. W roku 1931 został mianowany naczelnym dowódcą polcji hiszpańskiej i odegrał dużą rolę podczas obalenia monarchii w Hiszpanii. Gen. Mola popadł później w niełaskę i wyjechał do sztabu armii hiszpańskiej w Marokko. W chwili wybu-

Na Florydzie żony będą płacić mężom alimenta

NOWY YORK (Pat) — Legislatura stanu Florydy uchwaliła projekt ustawy, mocą której kobieta, która porzuci swego męża, a sama posiada majątek, będzie musiała porzuconemu mężowi płacić alimenty, o ile on sam nie posiada dostatecznych dochodów.

Splonęło 210 budynków

PINSK (Pat) — We wsi Newel, pow. piński go wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło 210 budynków, inwentarz żywy i martwy, w tym 55 sztuk bydła. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie okoliczne straże pożarne i ludność. Pożar powstał najprawdopodobniej od niedopałka papierosa.

chu wojny domowej gen. Mola był dowódcą korpusu w Navarro i przyłączył się ze swymi wojskami do gen. Franco, obejmując dowództwo frontu północnego, zdobywając Trun, San Sebastian, a ostatnio prowadząc walki o zdobycie kraju Basków, skąd pochodził.

W połowie 1936 r. gen. Mola proponował objęcie stanowiska ministra wojny w umiarkowanym rządzie Azañy, gen. Mola jednak odmówił, oświadczając, że tworzony rząd nie daje gwarancji energicznego zwalczania wpływów komunistycznych.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

Lekarz a społeczeństwo i OZN.

WARSZAWA (Pat). Grupa lekarzy, w związku z zebraniem organizacyjnym, zaprosiła płk. Kowalewskiego oraz dwóch przedstawicieli Biura Planowania Obozu Zjednoczenia Narodowego na swe posiedzenie. Na zebraniu tym płk. Kowalewski wygłosił następujące przemówienie.

Szanowni Panowie.

Czuje się wiele zaszczytów, dzieląc się z wami moimi przemyśleniami do przedstawieli jednej z najcenniejszych elit intelektualnych społeczeństwa jaką są lekarze, korzystam z niej dla przeprowadzenia pewnej paraleli jakiejś możaby się doszukać między poczynaniami Obozu Zjednoczenia Narodowego, a między zadaniami, jakie leżą przed światem lekarskim.

Polityka w ogólnym ujęciu sprowadza się w rzeczywistości do zagadnienia czło wieka czy to, jako jednostki, czy to masy. Naród i Państwo, jako kompleks zagadnień moralnych i gospodarczych do tyżących tej masy ludzkiej jaką nazywa my „społeczeństwo“ stanowią organizmy polityczne — które tak samo jak organi zmy biologiczne żyją, rozwijają się, cierpią i chorują.

Dążenie do odrodzenia politycznego, czy moralnego jest taką samą eugeniką duchową, jak dążenie do wytworzenia najlepszej rasy ludzkiej pod względem fizycznym jest eugeniką cielesną.

Jeżeli, jako organizacja polityczna stawiamy sobie za zadanie stworzenie no wego typu człowieka, związanego, swymi idealami i interesami z wielką i potężną Polską, jeżeli dbamy o zdrowie du cha dla tego człowieka — to rolę światła lekarskiego będzie stworzenie i udo skonowanie zdrowej powłoki cielesnej dla tego ducha.

Jeżeli świat lekarski ze swej strony ma za cel walkę z chorobami ciała, to my, ja ko organizacja polityczna, mamy na celu.

WALKĘ Z CHOROZAMI MORALNYMI NARODU

— walkę z nieuczciwością w stosunku do państwa, walkę z komunizmem, walkę z fałszywymi organizacjami i walkę z obcymi żywiołami.

Wysiłek w kierunku podniesienia wzwyż moralnych i fizycznych wartości człowieka jest naszym wspólnym zadaniem, jest zadaniem wszystkich warstw społecznych i grup zawodowych.

W niedostatku środków materialnych, niemal wszystkie poczynania rozwojowe opieramy na populacyjnych wartościach Polaków.

Wszystkie nasze zamierzenia gospodar cze, społeczne i obronne bazujemy prze de wszystkim na szczególnej, wyższej niż gdzie indziej odporności, prężności i ży wości naszego ludu.

Szczepowa młodość Polaków, — po legająca na naturalnej skłonności do re agowania wzmożoną rozrodczością na

Podziękowanie

Kierownictwo Bursy dla niezamożnej młodzieży szkolnej Ziemi Północno-Wsch. w Wilnie składa Dyrekcji Kina „Pan“ ser deczne podziękowanie za bezinteresow ne wyświetlanie filmów dla wychowanków Bursy.

Kornel Makuszyński — akademikiem literatury



Zakończenie Zjazdu Nadleśniczych w Wilnie

Wczoraj zakończył się w Wilnie Zjazd Nadleśniczych Lasów Państwowych, w którym uczestniczyli przybyli z Warsza wy pp. Ludwikiewicz — szef Działu Org. Insp., J. Rosiński — główny inspektor o raz inspektorowie: Czarnecki i Tokarzewski.

Dziś rozpoczynają się w Nadleśnic twie świąteczne egzamina uczestników kursów dla strażników leśnych. W egzaminowaniu wezmą udział pp. inspektor Ro siński, dyr. Szemiotów i dyr. Buchta z Dy rekcyj Lasów Państw. w Kielcach.

każdą dodatnią zmianę koniunktury — wymaga specjalnej pieczy aby mogła przetrwać się w istotne, trwałe elemen ty vitalne.

Wbrew pozorom i powierzchownej ocenie multizjanizmu koniunktura podno si się w miarę przyrostu ludności. W na szych warunkach zasadą powinno być PODNIENIE PRZYROSTU LUDNOŚCI DO MAKSYMALNYCH JEGO GRANIC.

Postawienie profilaktyki rozumianej w najszerszym tego słowa znaczeniu, musi zmniejszyć śmiertelność i charłactwo współczesnych pokoleń, oraz w połącze niu z odpowiednio zorganizowanym lecze niem, musi przedłużyć zdolność do pracy do maksymalnej osiągalnej prak tycznie możliwości poszczególnych jed nostek.

Dotychczasowy układ służby leczni czej charakteryzuje paradoksalny objaw, że Polska, — w której przeciętnie 10 tys. mieszkańców przypada 20 lekarzy. Jeszcze silniej ten objaw byłby się uwydatnił, gdybyśmy przyjrżeli się stosunkowi le karzy do ludności mińskiej i wilejskiej, względnie małopolskiej.

Paradoksalność tego objawu powię ksza fakt, że w Warszawie na 10 tys. mieszkańców przypada 20 lekarzy. Jeszcze silniej ten objaw byłby się uwydatnił, gdybyśmy przyjrżeli się stosunkowi le karzy do ludności mińskiej i wilejskiej, względnie małopolskiej.

Całe, wielkie polacie kraju pozbawio ne są zupełnie opieki lekarskiej i to za równo w sensie lekarzy i sił pomocni czych, jak również i niezbędnych urzą dzeń, jak szpitale, ambulatoria itp. po woduje to niezmierne straty w życiu na rodowym i państwowym.

Dla świata lekarskiego nie może być rzeczą obojętną, jak się rozwija cało kształt życia państwowego i społecznego, ażeby lekarz mógł swą misję dla narodu wypełnić.

Stąd płynie prosty wniosek, że zawo dowe organizacje lekarskie, nastawione już siłą powołania na pełnienie zaszczyt nej służby społecznej muszą iść krok w krok z całym ruchem społecznym, w naj ściślejszym kontakcie z Państwem i być

wytwórcami tych wszystkich warunków moralnych, wychowawczych i material nych, które są niezbędne dla pomyślnego spełnienia narodowej służby zdrowia.

Obwarowanie się w ciasnych ramach obrony tylko interesów zawodowych bez stałego kontaktu z ogólnym ruchem spo łecznym, skazuje organizację lekarską na bezwład i to nawet właśnie w zakresie ich własnych interesów zawodowych.

Poza powyższymi nakazami —konieczność obronności państwa nakłada na świat lekarski obowiązek wykonania szcze gólnych, dotychczas nieujawniających się wyraźnie zadań.

WSPÓŁCZESNE METODY WOJNY

z użyciem chemicznych środków, skiero wanych do masowego obezwładnienia centrów obronnych, wymagają użycia szczególnych środków ochronnych, a prze de wszystkim przygotowania obrony całej ludności, przygotowania już w czasie poko ju i to tak szerokiego, iż nie ma człon ka narodu, który by nie musiał być uwa żany za element zmobilizowany.

Ten charakter wojny współczesnej stawia przed światem lekarskim problem stałe działającej profilaktyki i masowej mobilizacji sił dotychczas uważanych za cywilne i nakłada konieczność stałej pra cy przygotowawczej już w czasie poko ju. Szkicując z grubsza i to tylko niektóre wysuwające się zagadnienia oraz biorąc pod uwagę nacelną zasadę Obozu Zjednoczenia Narodowego, a mianowicie, że odpowiedzialność ukształtowania Polak jest najwyższą wartością w systemie życia na rodu i państwa, musimy przyjąć, że lekarz powołany do kształtowania tych warto ści narodowych musi sobie sam wyłyczyć zdobyć miejsce w wspólnocie narodowej pracy przez własną zorganizowaną twó rzość i wolę zwycięstwa.

Oboz Zjednoczenia Narodowego jest obecnie w stadium tworzenia własnej do ktryny politycznej i programu społeczno-gospodarczego.

W tej pracy nie może zabraknąć światła lekarskiego i kończąc swe przemówienie wyrażam nadzieję, że w tej walce jak i na każdej wolnie znaleździemy się razem obok siebie w okopach.

Co Marszałek Piłsudski zostawił swoim dzieciom

WARSZAWA (Pat) — Na Zamku Królewskim odbyło się dnia 3 czerwca br. posiedzenie rady rodzinnej, sprawu jacej opiekę nad dziećmi Pierwszego Mar szałka Polski.

Obecni byli: Pan Prezydent Rzeczy pospolitej, Marszałkowska Aleksandra Pił sudska, Marszałek Śmigły-Rydz, płk. Walery Sławek, Kazimierz Piłsudski, Jan Piłsudski, gen. bryg. Krzemiński, gen. bryg. Rouppert. Z ramienia sądu — pre zes Sądu Okręgowego Kamieński sędzia Grabiński.

Gen. broni Sosnkowski nie wziął ud ziału w posiedzeniu z powodu koniecz ności wyjazdu.

Przedmiotem obrad było ustalenie in wentażu majątku spadkowego po pierw szym Marszałku Polski oraz przyjęcie spadku dla nieletnich spadkobierców.

Majątek spadkowy stanowi:

1. Ośrodek Pikielski, w pow. wileńsko-trockim, obejmujący: jezioro, obsza ru 72 ha, gruntów ornych 3 i 4 klasy —

34 ha, łąk 3, 4 i 5 klasy —24 ha.

Ośrodek ten nabył Marszałek w dro dze zamiany za posiadłość Świątniki, za kupioną w roku 1922.

2. Ruchomość w ilości 3,541 przed miotów o wartości przeważnie zabytko wej, przekazane do muzeum Józefa Pił sudskiego w Belwederze.

3. Dom w Sulejówku, zbudowany w roku 1933 ze składek wojska.

4. Pożyczka inwestycyjna w kwocie nominalnej 6.000 złotych.

5. Książeczka wkładowa Banku Rol nego w Wilnie w kwocie 7.748 zł.

6. Prawa autorskie Marszałka.

Znaczniejszą wartość finansową przed stawiają prawa autorskie, które zrealizo wane zostały w dwu wydaniach „Pism Zbiorowych“. Przysporzyły one spadko biercom pewnych zasobów pieniężnych, których część została już użyta na kupno majątności ziemskiej Wulka Pię kowskiej w woj. białostockim.

Burmistrz Kowna domaga się ustawy o sterylizacji

RYGA (Pat) — Z Kowna donoszą, że na zjeździe burmistrzów miast liwskich burmistrz m. Kowna Merkis żądał natych miastowego wprowadzenia przymusowej sterylizacji umysłowo i dziedzicznie cho rych, celem powstrzymania przyrostu u rodzin dziedzicznie chorych, co pociąga nie za sobą obniżenie kosztów obciąża

jących samorządy, które leżą na ich u trzymanie.

W związku z tym zjazd zwrócił się z petycją do rządu, aby nie zwlekając wprowadzić w życie ustawę o steryliza cji, która już od dłuższego czasu jest w opracowaniu.

„Ślepy polityczni“ w armii sowieckiej

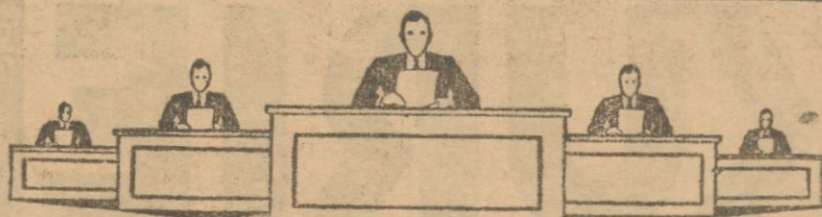
MOSKWA (Pat) — „Krasnaja Zwiez da“, wzywając do wzmożenia czujności rewolucyjnej w armii, pisze, że delegaci na konferencje partyjne, jakie odbywają się obecnie w formacjach wojskowych w całym kraju, przytaczają fakty, świadczące o przyłapieniu czujności wśród kierow ników politycznych oraz politycznej bez trosce. Ujemne te cechy mają liczne or ganizacje polityczne, działy polityczne, za rządy polityczne okręgów wojennych oraz urzędy polityczny czerwonej armii. (Tu przypomnieć należy, że kierownik urzędu politycznego czerwonej armii Ga marnik, według komunikatu urzędowego, 31 ub. m. popełnił samobójstwo, oba wiając się, że związał jego z elementami antysowieckimi zostaną ujawnione).

Organ komisariatu obrony pisze dalej, że zastępca naczelnika zarządu politycz

nego w kijowskim okręgu wojennym, Or łow tępił samokrytykę i nie pozwalał or ganizacjom partyjnym wyciągać nauki z pracy szpiegowo - dywersyjnej, zdema skowanej na znanych procesach i wystę powała w roli powiernika zaklętych wro gów narodu.

Naczelnik kijowskiego okręgu wo jennego Amielin oraz naczelnik wydziału politycznego Lewuszkina odznaczali się bezbrożną polityczną i nie reagowali na sygnały komunistów.

Ślepcem politycznym — pisze dzien nik — okazał się również naczelnik wo jennej politycznej akademii Tołmaczowa Ippa. Podobnymi ślepcami byli wyżsi funkcjonariusze urzędu politycznego w północno-kauskazkim okręgu wojennym, m. in. zastępca naczelnika urzędu politycz nego okręgu Bittie.



WYROK

Wobec zbliżającego się ciągnięcia 1 klasy 39 Lot., która daje graczom ogromne korzyści, wszyscy bezwzględnie muszą zaopatrzyć się w los w szczęśliwej kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA“

Wielka 44

WILNO

Mickiewicza 10

Powstańcy stracili 15 samolotów

ST. JEAN DE LUZ (Pat) — Wczoraj nad Sierra Guadarrama doszło do naj większej od początku wojny domowej bitwy powietrznej. Walka, w której wzię

ło udział 60 samolotów, zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych, któ rzy — wg źródeł powstańczych stracili 15 samolotów rządowych.

Kronika telegraficzna

— Min. spraw zagran. von Neurath w cią gu przyszłego tygodnia, jak głosi komunikat oficjalny, odwiedzi stolicę Jugosławii, Bułga rię i Węgry.

— Duński minister spr. zagran. Munch, zatrzyma się na krótko w Berlinie, w drodze powrotnej z Genewy.

— Duński minister spr. zagr. Munch przy bedzie w sobotę w drodze powrotnej z Gre cji do Berlina, gdzie minister spr. zagr. Rze czy v. Neurath wyda na jego cześć śniadanie.

— Minister spraw zagr. Turcji Rustu Arras w drodze z Wiednia do Bukaresztu przybył do Budapesztu, gdzie zatrzyma się 24 godziny i odbędzie nieoficjalną rozmowę

— Zmarł sufragan diecezji łomżyńskiej. W Łomży zmarł nagle, w wieku lat 60, bis kup sufragan diecezji łomżyńskiej, J. E. ks. Bernard Dembek.

— W całej Syrii rozpoczął się powszech ny strajk protestacyjny przeciwko dokona nemu w Genewie rozstrzygnięcia sprawy Sa dżaku Aleksandretty. Zakład, które nie przy łączyły się odrazu do strajku, zmuszane są przez ludność do zawieszenia pracy.

— Czworazębk. W. m. Ivanesti (Besarabia), 35 letnia wieśniaczka Diamanca Rebecca po wzięła czworazębkę. Cała czwórka niemowląt są to chłopcy.

Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego

W dn. 1 i 2 czerwca rb. toczyły się obrady Synhedrionu, wieczorem zaś ot warło pełny Synod i zakończono obrady odczytaniem i chwaleniem kanonów i me moriałów, opracowanych przez Synhe drion oraz dokonano wyborów konsysto rialnych na następne 3 lata.

Na superintendenta Kościoła Ewang. Reform. Jednojęz. Wileńskiej obrano ks. M. Jastrzębskiego, na prezidenta Konsy storza p. Bronisława Łyckiego Hermana, na zastępcę ks. M. Jastrzębskiego. — Na członków Konsystorza powołano ks. J. Kurnałowskiego, ks. A. Piaseckiego i ks. Dylisa oraz pp. M. Reczyńskiego, S. Fa l kowskiego i dr. A. Mackiewicza, któremu równocześnie powierzono funkcję obroń cy wężła małżeńskich. Dobrano 2 no wych kuraatorów dożywności pp. adw. Turczyńskiego i mgr. E. Hlaskę.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: kurało rowie W. Czyż i R. Turski oraz mjr. L. Dąbrowski.

Nabożeństwo posynodalne odprawił ks. superintendent Jastrzębski, kazanie wygłosił ks. J. Opoczeński, administrator parafii wileńskich.

W pierwszych dniach obrad Synodu (30 i 31 maja) załatwiono sprawy natury gospodarczej, uchwalając obsolutorium Konsystorzowi na czele z prez. Łyckim.

W następnych dniach obrad (1 i 2 czerw ca) załatwiono sprawy misyjne, obsadę parafii, budowy i remontów kościołów i kaplic oraz inwestycje w maj. Orzelany. Synod uchwalił postawienie obelisku w miejscu gdzie stał kościół reformowany w Jamnej, zapomogi dla pogorzelców wsi Podbolocia, stypendia na dokończenie studiów teologicznych i świeckich, wszczę cie kroków celem przeprowadzenia z Lit wy ks. K. Kurnałowskiego, b. profesora teologii na uniwersytecie kowieńskim do Wilna, następnie zatwierdzone regulami ni ramowe dla Rad Parafialnych, uchwa lono zainicjowanie budowy pomnika Ja na Łaskiego w Genewie, przystąpienie do Wszechświatowego Związku Kościołów Ewangelicko-Reformowanych, rozpoczę cie budowy kościoła w Kupiczowie, bu dowę kaplicy w Konnej, reorganizację Fi liatu warszawskiego, uzgodnienie statu tów kościoła anglikańskiego obrządku re formowanego ze statutem Kościoła Ewan gelicko-Reformowanego, w końcu zat wierdzono preliminarz w wysokości prze szło 200 tys. zł., rok budżetowy od 1-go kwietnia każdego roku i zebrania Synodu w ostatnią niedzielę maja każdego roku. Polecono kolegium kuraatorów opracowa nie sprawy założenia liceum przemysłu rolnego.

Bezpośrednia komunikacja kolejowa do jeziora Narocz od 5 b. m.

Największe na Wileńszczyźnie i naj piękniejsze w Polsce jezioro Narocz, o powierzchni 80,5 km kw., długości 13 i szerokości 10 km., o głębokości docho dzącej miejscami do 40 metrów, było do tychczas zamknięte dla szerszego ruchu turystycznego przez brak bezpośredniego połączenia z siecią kolejową.

Narocz leżący w malowniczej, falistej okolicy, otoczony wieńcem lasów szpil kowych i mniejszymi jeziorami jak Wisz niewskie, Bałoryn, Szwałowskie, Miadziol i inne, addawna już nęcił liczne rzesze turystów, niestety jednak o masowym ru chu turystycznym nie można było marzyć ze względu na niedogodności komuni kacyjne.

W roku ubiegłym Ministerstwo Komu nikacji wykorzystując finansową pomoc LI gi Popierania Turystyki, pragnąc uprzy stępnąć i skierować ruch turystyczny z ca łej Polski do tego przepięknego zakątka Wileńszczyzny i spełnić postulat licznych rzesz turystów postanowiło połączyć je zioro Narocz z siecią ogólnokolejową przez przedłużenie linii wąskotorowej z Kobylnika do brzegów Narocz. Po wyko naniu odpowiednich robót ziemnych, osu szeniu terenu itp., przystąpiono z wiosną rb. do układania torów na przestrzeni między stacją wąskotorową Kobylnik, a jeziorem, wynoszącej około 4 i pół kilo metrów. Dla zachowania piękna krajobrazu i aby nie zakłócać harmonii jeziora nie mał wokół otoczonego drzewami — gra nicę terenu stacyjnego w Naroczy od strony jeziora — obsadzono drzewami.

Mimo ciężkich warunków terenowych roboty wykonano szybciej niż to było przewidziane, co umożliwia podjęcie no rmalnego ruchu turystycznego o cały mie siąc wcześniej i otwarcie nowego odcin ka nastąpi już w dniu 5 czerwca br.

Z dniem tym stwarzają się idealne warunki dla rozwoju na północnym brze gu Narocz wszelkich sportów wodnych i nie długim powinien być czas, w którym tała tego wspaniałego jeziora powinna się pokryć rojem żagli, kajaków, motoró wek, a w zimie — szybko mknących bo jerów. Odpowiednie przystanie, budowa dalszych schronisk, organizowanie prze różnych imprez — o to między innymi pro gram na najbliższą przyszłość dla sfer tu rystycznych i sportowych.

Zarówno ruch turystyczny, jak i moż liwości zbytu płodów jezior i przyległych gospodarstw rolnych, przyczynia się nie wątpliwie do podniesienia gospodarcze go tego zaniedbanego dotychczas zaką tk Wileńszczyzny, hojnie wyposażonego przez naturę.

Doceniając znaczenie dla gospodar stwa krajowego i ruchu turystycznego te go małego odcinka arterii komunikacyj nej — otworzy go osobiście Pan Mini ster Komunikacji płk. Juliusz Ulrych w towarzysztwie p. wojewody Bocińskiego, a Dyrektorów Departamentów i Bur Ministerstwa Komunikacji. Poświęcenia dokona osobiście J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jaltbrzykowski.

Uroczystość otwarcia nastąpi 5 b. m. o godz. 11 na stacji Kobylnik.

Bilans 97 sesji Ligi Narodów



Delegacja egipska, która pod przewodnictwem egipskiego premiera Nahas Paszy (trzeci od prawej) wzięła po raz pierwszy udział w sesji Zgromadzenia Ligi, niezwłocznie po przyjęciu Egiptu na członka instytucji genewskiej.

Na czoło zadań obecnej sesji Rady Ligi Narodów wysunęło się parę podstawowych zagadnień, które przysporzyły wiele kłopotu obradującym dyplomatom; w szeregu ich należy wymienić sprawę przynależności Egiptu do Ligi Narodów, sprawę ostatecznego uregulowania sytuacji Abisynii, sprawę Hiszpanii i Sandżaku Aleksandretty.

Pomimo, iż niektóre z tych kwestii są nadzwyczaj drażliwe i niebezpieczne, obrady miały przebieg najzupełniej spokojny i nie zostały zakłócone żadnym incydentem, jak to zdarzało się czasami na sesjach poprzednich.

PRZYJECIE EGIPU DO LIGI.

W pierwszym rządzie Egipt został ostatecznie przyjęty w poczet członków Ligi Narodów. Znaczenie polityczne tego faktu jest ogromnie doniosłe, tak dla samego Egiptu, jak i dla różnych państw europejskich. Jeżeli zestawimy to z układem, podpisanym w rezultacie obrad konferencji w Montreux, zrozumiemy, że Egipt idzie wielkimi krokami do całkowitego uniezależnienia się i zajęcia stanowiska politycznie równorzędnego z krajami zachodnimi. Pochód ten nie jest może tak szybki, jak by tego pragnął naród z nad Nilu, pomimo to jednak znaczenie jego nie może już być niedoceniane. Z drugiej strony uwagę bacznego obserwatora nie ujdzie fakt, że w praktyce liczba głosów, którymi dysponuje Anglia w Lidze Narodów, podnieśli się przez to do liczby 9. Ta ubożna zresztą konsekwencja posiada również swoją doniosłość.

SPRAWA ABISYNII.

Sprawa Abisynii nie została ostatecznie uregulowana, tym niemniej zaszyły fakty, które pozwalają mniej więcej przewidzieć jej dalszy przebieg na sesji wrześniowej, do której została ona odroczone. Przede wszystkim Negus nie wysłał żadnej delegacji i nie był na obradach reprezentowany. Ta bierność z jego strony może

być uznana za swego rodzaju milczenie uznające istniejący stan rzeczy. Okoliczność ta została zresztą podkreślona przez przedstawiciela Polski, p. ministra Komarnickiego. Z formalnego punktu widzenia można by znaleźć pretekst, aby nie dopuścić Abisynii na sesję następną. Chwytanie się argumentów formalnych jest chętnie naogół praktykowane na terenie Ligi Narodów, obecny zaś wypadek dostarcza ich aż nadto wiele.

Ograniczamy się tu do wymienienia dwóch, najbardziej charakterystycznych: Negus nie rządzi już w Abisynii i nie posiada z nią kontaktu formalnego, a zatem nie ma żadnych racji, które pozwalałyby mu na przemawianie w jej imieniu na forum Ligi Narodów. Drugi tego rodzaju argument podchodzi do sprawy ostatecznej: jak wiadomo, wszyscy człon

kowie Ligi Narodów opłacają proporcjonalnie do swej sytuacji finansowej składki, z których utrzymuje się ta instytucja. Abisynia opłat tych nie uiszcza, nie ma zatem przeszkód, aby fotel jej uznać za opróżniony.

SANDŻAK ALEKSANDRETTY.

Statut Sandżaku Aleksandretty również dawał pole do poważnych i drażliwych dyskusji. Francja uważała, że poczyniła już wszelkie możliwe ustępstwa i dalej posunąć się nie może. Raport międzynarodowej komisji ekspertów przyznał jej pod tym względem rację. Ostatecznie Turcja poszła na pewne ustępstwa, co pozwoliło na pomyślnie załatwienie sprawy.

WYPADKI W HISZPANII.

To, że kwestia wojny w Hiszpanii nie zakłóciła spokojnego przebiegu obrad w pierwszym rządzie zawdzięczać należy zimnej krwi i umiejętności przedstawicieli Francji i Wielkiej Brytanii. Naoczni świadkowie podkreślają dwie rzeczy specjalnie zasługujące na uwagę: pierwsza, to zadziwiająca rzeczywistość życzliwości i zbliżenia między Litwinowem a ministrem del Vayo, druga, to niemal zupełna identyczność stanowisk Anglii i Francji. Minister Delbos i Eden wygłosili pełne spokoju i umiarkowania przemówienia, których myślą przewodnią było unikanie wszelkiego mieszanina się w sprawy hiszpańskie i dalsze trzymanie się dotychczasowej linii nieinterwencji.

Pod tym względem wniesiono, trzeba przyznać, najmniej nowego.

Ścisłe biorąc, jedynymi rzeczywistymi pozytywnymi rezultatami sesji są przyjęcie Egiptu do Ligi Narodów z jednej strony i uregulowanie kwestii Sandżaku Aleksandretty z drugiej. W sprawach najbardziej palących nie posunęliśmy się właściwie prawie wcale.

Prof. Liceum Krzemienieckiego zginął w Tatrach

W Tatrach zdarzył się wypadek, który podciągnął za sobą pierwszą w sezonie letnim ofiarę.

W godzinach rannych wozami do Morskiego oka udała się wycieczka uczniów Liceum Krzemienieckiego. Przy wodospadach Mickiewicza, pod kierunkiem profesora liceum mgr. Wroniewskiego, uczestnicy wycieczki poszli doliną Rozłoki do doliny Pięciu Sławów, a stąd przez Świsłowski mieli dotrzeć do Morskiego Oka i tam połączyć się z resztą uczestników wycieczki. Przy podchodzeniu Świsłowski kierownik prof. Wroniewski, chcąc ominąć groźny niebezpieczeństwem płat śniegu podszedł nieco w górę po stwar dniałym śniegu, przy czym poślizgnął się i stoczył w przepaść około 150 m. głębokości.

Warunki terenowe nie pozwoliły na pośpieszenie mu z pomocą. Uczestnicy wycieczki udali się szybko z powrotem do Morskiego Oka, skąd zawiadomili o wypadku tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe w Zakopanem.

Wypadek zdarzył się około godz. 15.

Bezpośrednio po tym pogotowie udało się na miejsce wypadku i z wielkim trudem dotarło do prof. Wroniewskiego wydobycie go z przepaści. Pomoc okazała się jednak bezskuteczna, gdyż ok. g. 21,30 prof. Wroniewski zmarł.

„Dzień Akademika”

Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB, organizuje „Dzień Akademika”, który odbędzie się 9 i 10 czerwca r. b. Kol. kol. proszeni są o zgłaszanie się do współpracy w lokalu Bratniej Pomocy w godz. 13—15 i 19—21 codziennie.

Wystawa „Młodych Artystów”

Studentów Wydziału Sztuk Pięknych USB — owarota codziennie (prócz świąt) od godz. 10-jej do 7-jej w lokalu „Naszej Księgarni” — ul. Wielka, tylko do dnia 15-go czerwca. Wejście 20 gr. Wycieczki 10 gr.

CZTERY WYSTAWY

Wystawa Jubileuszowa dla uczczenia 60-lecia pracy malarzkiej Wojciecha Kossaka.

Wojciech Kossak jest tym malarzem, który czuje patos dziejów, który stara się wyrazić głębokie umiłowanie naszej historii i naszej armii. Nie tyle talent, co wielki patriotyzm, czynią z Kossaka wychowawcę narodu. Patrząc na jego dzieła, czuje się tentent szarży, tupot kopyt koni. Tylko człowiek, wyzuty ze zdolności odczuwania wielkich chwil naszego narodu może patrzeć obojętnie na jego dzieła. To mistrzostwo wyrażania ruchu i dynamiki jest niezaprzeczalne. Kojarzą się z wizjami Kossaka elementy inne, elementy uczuciowe, duma zwycięstwa i bolesć klęski. Kossak wyrwa nas z dnia dzisiejszego, przechodzi nad naszym odczuwaniem artystycznym do porządku dziennego, wprowadza elementy obce dziełom malarstwu i zaczyna pierwsze ogniwo długiego szeregu skojarzeń. Człowiek nie deklaruje się samym obrazem, odbiega od niego i duma nad tym, co było w

narodzie wielkie, odczuwa głęboko to, co było tragiczne.

Ale gdy Kossak wychodzi z tej roli, gdy staje się tylko malarzem, gdy stosujemy doń kryteria malarzkie, widzimy wnet anilinę barw, słabość kompozycji, okliwą słodycz, niedociągnięcia w rysunku. Niektóre nawet rzeczy wielkie w treści, rzeczy największe, gdy Kossak odbierze im swą niesłychaną magię ruchu robią na nas wrażenie raczej przykre. Najbardziej może występuje to w portrecie Marszałka. Kossak nie potrafił w tej postaci na koniu wyrazić tego, co było w Marszałku — wielkości. Nie potrafił zadzierzgnąć tu ciągu skojarzeń. Pozostaje obraz bardzo, bardzo przeciętny, a patetyczny i napuszony.

Ale nie te rzeczy pozostaną w nas z Kossaka na zawsze. Zaginę portrety i obrazy rodzajowe. Nie jako wielki malarz przedzielił Kossak do historii malarstwa. Przejedzie jako wielki patriota czujący to, co w narodzie było wielkie. Nie jako malarz, lecz jako wychowawca.

Mamy dziś większe talenty malarzkie niż Kossak. I trzeba wyrazić głęboki żal, że nie stał ich na tej głębokiej treści, na to umiłowanie wspaniałych chwil naszego narodu, które z Kossaka, mimo wszystkich jego wady i braki, robiły wielkość.

II Wystawa Zbiorowa prac malarzskich Czesława Znamierowskiego w ogrodzie po-Bernardyńskim. Maj — czerwiec 1937.

Przede wszystkim imponuje dorobek artysty, sto zgórą obrazów i dwadzieścia kilkadziesiąt szkiców świadczących o pracowitości i potrzebie malowania. Ponieważ katalog jest ułożony w porządku chronologicznym, można się zorientować w rozwoju artysty. Rozwój ten idzie raczej w górę — rzeczy najsłabsze mają raczej numery mniejsze, choć i w ostatnim dziesiątku znajdują się rzeczy słabe. Można ogólnie powiedzieć, że poziom prac jest bardzo nierówny. Drobne szkice i studia są to niejednokrotnie rzeczy ładne, zwłaszcza tam, gdzie artysta nie eksperymentował jaskrawymi kolorami, przeważnie su-

Niezmiennie szczęśliwa kolektura
„NADZIEJA”
Lwów, Legionów 11.
wypłaciła swym klientom w 38-ej Loterii
Zł. 50.000
na nr. 72363
Zł. 30.000
na nr. 27522
Zł. 30.000
na nr. 65384
Zł. 30.000
na nr. 164056
Zł. 30.000
na nr. 167310
Zł. 30.000
na nr. 191399
Zł. 20.000 na nr. 164751
Zł. 20.000 na nr. 186528
Zł. 15.000 na nr. 130809
Zł. 15.000 na nr. 150022
Zł. 10.000 na nr. 15066
Zł. 10.000 na nr. 84157
Zł. 10.000 na nr. 79863
Zł. 10.000 na nr. 84124
Zł. 10.000 na nr. 144819
Zł. 10.000 na nr. 158244
Zł. 20.000 na nr. 191072
Zł. 20.000 na nr. 192740
Zł. 15.000 na nr. 157367
Zł. 15.000 na nr. 162703
Zł. 10.000 na nr. 158452
Zł. 10.000 na nr. 164281
Zł. 10.000 na nr. 173483
Zł. 10.000 na nr. 183151
Zł. 10.000 na nr. 192512
Zł. 10.000 na nr. 186520
Zł. 10.000 na nr. 192936
oraz mnóstwo wygranych poniżej 10.000 zł.
Zamawiajcie szczęśliwe losy 1 klasy!

Sensacje dnia

Klaudiusz Hrabyk
redaktorem politycznym „Kuriera Porannego”

Z dnem 1 czerwca r. b. dotychczasowy kierownik redakcji „Dziennika Polskiego” we Lwowie, dr. Klaudiusz Hrabyk ustąpił ze swego stanowiska. Kierownic-

wo redakcji „Dziennika Polskiego” objął red. Stanisław Staszewski. Red. Hrabyk objął stanowisko politycznego redaktora „Kuriera Porannego” w Warszawie.

Proces współników Parylewiczowej odbędzie się w lipcu

W lipcu odbędzie się Krakowie proces współników s. p. Wandy Parylewiczowej, oskarżonych o przekupstwo.

Przed sądem staną Hinda vel Helena Fleischerowa, 42-letnia kupcowa z Tarnowa, żona jej Izidor Fleischer, Estera Ferberowa, kupcowa z Krakowa, Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, Józef Holen-

der, kupiec z Tarnowa, dr. Samuel Szechtler, adwokat z Bochni, dr. Arnold Schneid, adwokat z Krakowa, Leib Isler, dyskontier z Łączew Brzeskich i Maria Łapińska, właścicielka realności z Krakowa.

Proces, do którego powołano 23 świadków, potrwa około miesiąca.

Banda oszustów szantażowała kandydatki do filmu

W Warszawie policja ujawniła wielką aferę szantażową, której ofiarą padło wiele pań ze sfery towarzyskich.

Przed niedawnym czasem kolportowana była w Warszawie wiadomość o przybyciu pewnego znanego reżysera filmowego z Ameryki, który zaangażować ma młode artystki i panienki do amerykańskich wytwórni filmowych.

Niebawem krążyć poczęli po kawiarniach rzekomi pośrednicy owego reżysera, którzy przyjmowali zapisy kandydatek do filmu, inkasując równocześnie po 50 zł. na kosztach handlowe. Zapisane adeptki sprowadzono następnie do luksusowej

willi rzekomego reżysera Mac Cornicka, gdzie odbywały się generalne próby i egzaminy. Egzaminy te kończyły się zwykle orgiami, w których uczestniczyli rozmaici mecenasi sztuki. Ponieważ adeptki przez dłuższy czas nie otrzymały konkretnych propozycji na wyjazd do Ameryki, mimo zapewnień reżysera, jedna z nich zawiadomiła anonimowo „Szkasz” policję.

Obecnie policja zlikwidowała agencję werbunkową Cornicka, który okazał się znanym oszustem Janem Krawczykiem, i jego „naganiaczy”. W czasie dochodzeń ujawniono, że Krawczyk szantażował swe skompromitowane ofiary.

rowymi i łączonymi bez głębszego wyczucia kolorystycznego. W tych szkicach da się wyszukać wiele świeżości, niejedną miłą gamę barw, umiennieść uchwycenia nastrojów bez porzeczania wartości malarzskich. Przykładowo wymienię Nr. 296, 172, 271, 208, 299, 248, 117.

Gorzej jest z obrazami „wykończonymi”. Tu czuć surowość barw, anilinę, pogoń za łatwą w efekcie. Najgorzej przedstawiają się obrazy, gdzie malarz próbował oddać grozę, patos, tajemniczość. „Troki o zachodzie”, „Czerwony zachód”, „Przeszłość” są brzydkie, efekciarzkie, tanie. Wogóle cały dział obrazów podanych w katalogu szczegółowo, z nazwą, do których więc artysta przywiązuje znacznie większą wagę, niż do szkiców, są naogół znacznie mniej warte. Kompozycja z reguły słaba, kolorystyka banalna, gonienie za efektem i tanim nastrojowością, nieumiejętne wzorowanie się na wielkich wzorach (Ruszczyk) — oto są cechy tego działu, o całe niebo niższego niż dział szkiców i studiów. Na szczęście są tu mile wyjątki — zwłaszcza w portretach rodzajowych (Nr. 71, 73, 98). Artysta powinien spojrzeć krytycznym okiem na swój

dorobek, wyjść od swych szkiców tych lepszych (nie typu 33 czy 209) i zacząć niejako od początku. Jego drobne rzeczy dowodzą, że stać go na wyższy poziom, chodzi jedynie o rewizję. Artystę niepowinny sugerować tanie zachwyty ludzi, nie mających o sztuce pojęcia, nie mających wyrobionego smaku. Tyrania ludzi podobnego pokroju wypaczyła jednego artystę.

Osobne słówko należy się dwóm obrazom wyróżnionym przez Warszawską Zachętę Sztuk Pięknych w 1931 i 1933 r. Świadczą one o niskim poziomie tej instytucji, nie zaś o wysokim poziomie obrazów. Zachęta odgrywa dziś w polskim malarstwie rolę smutną. Znamierowski ma niejako obraz lepszy od tych „wyróżnionych”. Doprawdy niema się czym szczycić.

Wystawa „Młodych Artystów”, studentów Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B. w „Naszej Księgarni”.

Trzeba przyznać, że wystawa pomimo że są to prace studentów — nawet z młodszymi kursów — robi wrażenie bardzo miłe. Z podróży

Ze świata kobiecego

Czy Wilnu potrzebne jest żeńskie liceum gospodarcze?

W związku z nowymi typami uczelni zawodowych, mającymi powstać w różnych miastach Polski z początkiem przyszłego roku szkolnego, omawiana jest też ewentualność otwarcia w Wilnie żeńskiego liceum gospodarczego. Zachodzą po dobowo jednak poważne wątpliwości, czy miasto nasze odczuwa potrzebę poważnego typu szkoły, czy zostanie ona dostatecznie przez uczennice obsłana i czy przyniesie realną korzyść społeczną.

Charakterystyczne jest, że w rozmowach prywatnych daleko więcej entuzjazmu dla projektowanego liceum wykazują przedstawiciele płci niezainteresowanej bezpośrednio, niż zainteresowanej. Pochodzi to stąd, iż ogół społeczeństwa przypuszcza, że będzie to zakład „przy sposobieniu żon”, czyli że główną część nauki polegać będzie na zdobywaniu sprawności w technice gospodarstwa domowego, jak gotowanie, prasowanie etc., a abiturientki dostarczą wykwalifikowanych kandydatek na opiekunki i wyręczy cielki mężczyźni w troskach codziennego bytowania, zamiast groźnych konkurentek do posad, odpowiednich dla umysłowości męskiej. Stąd właśnie pewna rezerwa sfer kobiecych wobec proponowanego typu wykształcenia.

Należy jednak zdać sobie sprawę z nieporozumienia, które jest owej rezerwy przyczyną. Liceum gospodarcze nie stawia sobie za jedyny, ani nawet za najważniejszy cel wyrobienie sprawności i inteligencji w pracy bądź co bądź fizycznej, do czego wystarczy podbudowa szkoły powszechnej, zbycznym zaś wy daje się przygotowanie gimnazjalne. Tym,

czego ma nauczyć liceum gospodarcze, jest to, czego nam wszystkim nie tylko w życiu domowym, ale właśnie najbardziej i przede wszystkim w życiu zbiorowym, społecznym i politycznym brakuje — kalkulacja, która jest podstawą wszelkiej organizacji gospodarczej. A przecież organizowanie życia gospodarczego to właśnie program naszej działalności obywatelskiej na długie jeszcze lata, tu w Wileńszczyźnie. Musimy organizować turystykę, a więc tworzyć schroniska wycieczkowe, domy wypoczynkowe etc. Musimy tworzyć sieć mniejszych lub większych zakładów dla niepełnosprawnych, udostępnienie studiów średnich, wyższych i zawodowych młodzieży wiejskiej wymaga tworzenia dla niej internatów i burs. A wszystkie te instytucje wymagają szeregu wykwalifikowanych kierowniczek, znających nie tylko technikę przyrządzania żywności i utrzymywania czystości, ale przede wszystkim umiejących kalkulować.

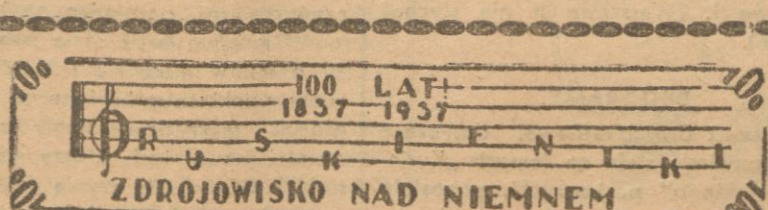
Muszą one znać skład chemiczny pokarmów i umieć kalkulować ilość zawartych w nich kalorii — orientować się w cenach i kalkulować koszty utrzymania jednej osoby i budżet całego zakładu, znać wad i zalet różnych sposobów gotowania i czy su potrzebny dla wykonania każdej czynności gospodarczej — i kalkulować ilość służby, jej wynagrodzenie i rozkład zajęć w ciągu dnia, aby każda rzecz była wykonana w swojej porze bez wyzysku sił, ale i bez demoralizacji pracowników fizycznych.

Tego wszystkiego właśnie ma nauczyć, bez zaniedbania przy tym ogólnego

rozwijania umysłu, projektowanie Liceum gospodarcze, nie będące zresztą ślepą uliczką, bo nie zamykające możliwości dalszych, wyższych studiów. Czy abiturientka tej uczelni zechce i znajdzie korzyści dla siebie warunki do pracy zawodowej w swojej specjalności, czy zechce kształcić się dalej, czy obejmie tylko drobniejszą placówkę gospodarstwa domowego, wszędzie i zawsze wniesie ona w atmosferę ją otaczającą myśl rzeczywistości, praktyczne podejście do zagadnień finansowych, świadomość hierarchii potrzeb, umiejętność bilansowania prywatnego i społecznego budżetu, a tym samym stanie się czynnikiem uzdrawiającym nasze stosunki rodzinne, społeczne, a na wet polityczne.

Liceum gospodarcze jest nam w Wilnie więcej, niż gdziekolwiek w Polsce potrzebne.

H. Obiezińska.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO I WODOLECZNICTWO.

INHALATORIUM.

IRYGACJE I PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA,
POWIETRZA I RUCHU, KAPIELE KASKADOWE,
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform.: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrowia w Druskiénkach, Związek
Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Kronika

— Pełny Zarząd Zrzeszenia wojewódzkiego Z. P. O. K. W dniach 29 i 30 maja w lokalu Z. P. O. K. (Jagiellońska 3) odbywały się posiedzenia pełnego Zarządu Zrzeszenia w obecności delegatów z powiatów pp. M. Borytowej (Świeciany), M. Chrzanowskiej i W. Stankiewiczowej (Oszmiana), T. Iwaszczykowskiej (Postawy), H. Henszlowej (Wilejka), J. Lurowej (Mołodeczno) oraz delegatów Zarządu Głównego z Warszawy p. W. Olszewskiej. Przewodziła obradom pani Zofia Wasilewska-Swidowa. Na porządku dziennym poza sprawozdaniami z posiedzeń głównych Zarządu były referaty następujące: „Znaczenie i rola samorządu w dobie dzisiejszej” p. Hillerowej, „Istotne i pozorne trudności wychowania” p. Hanowej oraz „Przysposobienie kobiet do obrony kraju” p. Dziworskiej. Referaty zainicjowały długą i ożywioną dyskusję, a zresztą i sprawozdania z pracy poszczególnych działów, treściwie i ciekawie trzymały w napięciu uwagę obecnych.

Obrady Pełnego Zarządu dały obraz poczynności Z. P. O. K. na terenie województwa oraz współpracy Związku z innymi organizacjami.

Niedzielny dzień poświęcony obradom przyniósł członkom wiele dobrych i serdecznych wrażeń i zadziwiająco silniejsze wczuły między przedstawicielkami terenów a Wilnem. Połączyły się bowiem wszystkie obradujące kobiety w jednym nęcnym uczuciu miłości dla Wileńszczyzny, kraju niewyższ karmy możliwości i leżących odległości spraw, które powinny włączyć w swoje ręce kobiety.

Z bardziej interesujących wniosków mamy do zanotowania postanowienie zwołania w listopadzie 1937 r. Zjazdu referentek wiejskich i w związku z tym przewiduje się kurs samorządowy, dostępny dla wszystkich zainteresowanych w tej sprawie kobiet. Dużo też mowiono o konieczności wybudowania stacji nadawczej w Baranowie czy w Lidzie, bowiem defektory, które w Wilejce powiatowej posłada co drugi domek czy chata pełne są głosów z Mińska i bolszewickiej agitacji. Świecickie Z. P. O. K. z lepszymi aparatami nie mogą zaspokoić głodu wrażeń, więc ludność z konieczności słucha Mińska, który wszystkie inne zagłusza.

Pocieszającym objawem było stwierdzenie na wszystkich terenach zgodnego współdziałania organizacji i postanowione, jeszcze bardziej nasilić tę współpracę w kierunku zupełnego zharmonizowania rozstrzelonych dotychczas poczynań.

Poza tym znalazło się w oczach, że praca w oddziałach Z. P. O. K. oparta jest na przyjaźni i wzajemnym zaufaniu członków, co jest cennym dorobkiem w życiu każdej organizacji.

— Numer krakowski „Bluszczy” jest wspaniały. Szczególnie piękny jest artykuł Stefana Podhorskiej-Okolow p. t. „Ryngraf na pierś Rzeczypospolitej”.

— Z dalekich rojstów Polesia i tundr sybirskich, z mazowieckich piaszków i ukraińskiego czarnoziemiu, z wielkopolskich równin i tatrzańskich turni, zza oceanu i zza etapów mongolskich szły westchnienia, wielka krucjata serc o wyzwolenie Wawelu. A za westchnieniami szły cegiełki nieraz le-

Doprawdy, że oczy nie chcą patrzeć na te „s. p.” ani uszy nie chcą słuchać o tej śmierci.

Zobaczając po raz pierwszy p. Janinę Strzelecką w r. 1929 na Walnym Zgromadzeniu ZPOK w nałoczonych sali wileńskie go Kasyna Garnizonowego, gdzie przemawiała do kobiet nie o statutach Zrzeszenia i Oddziałach — a o tym, jak zachować i pogłębić odczuwanie radości życia w sobie i w otoczeniu. Ponieważ każdy z nas jest często słaby, więc i ja wtedy gwałtownie szukałam potwierdzenia moich własnych przekonań przez kogoś innego, dostatecznie silnego, żeby mi zaimponował. Rozmach pani Strzeleckiej, jej błyszczące oczy, śniada cera, okazała postać, żywe ruchy i silny głos — wszystko to zrobiło na mnie wrażenie. Wodziłam za nią oczyma, zaczarowana „innością” tej kobiety. To był żywioł. Nie filirciar, która zgrywa się dla mężczyzn, nie karierowicz, który robi polityczną karierę. Ona była sobą, emanowała swoją indywidualnością. Widziałam, że lubi mówić w obecnym tłumie, ale robi to dla własnej rozkoszy mówienia, dla bycia sobą i akcentowania siebie wobec

innych. Wydawała się, że jest niesytą życia i gorąco garnie do siebie wszystkie chwile, kiedy można czuć, że się żyje. A że chciała piękno, więc pragnęła aby i ni razem z nią mogli żyć i czuć pięknie. Przecież tak niedawno powoływałam się na jej autorytet, pisząc o jej artykule w „Bluszczy” (Walory radości i uśmiechu). W tym artykule p. Strzelecka tak mówi: „Zabawa człowiekowi jest niezbędnie do życia potrzebna, a społeczeństwo, które z niej rezygnuje, staje w obliczu niebezpieczeństwa zupełnego rozstroju”. „Uśmiech i radość to odprężenie od szarych życia, to cudowne życiodajne czynniki, których propaganda powinna zainteresować przede wszystkim organizacje kobiece”.

Pamiętam, jak wtedy w r. 1929 poszłam my na obiad na górę do Żorzy i pani Strzelecka podczas tego obiadu dała nam próbę swego szampańskiego humoru.

Coraz bardziej oczarowana widziałam w niej swój ideał. Zdecydowałam, że — skoro mam w tym kierunku wyraźne zdolności — powinnam dążyć do takiego ideału, jaki widzę tu w tej chwili przed sobą. A więc: odwaga cywilna w wypowiedzi, błyskotliwość słowa, cięty ale nie bolesny dowcip, umiejętność poruszenia tłumy, wykrzesania z niego nałych miastowej i czasami nawet odruchowej reakcji.

W parę lat później spotkałam p. Strzelecką na gruncie warszawskim.

— Jestem pani uczennicą — powiedziała jej. — Więc musi pani o tym się do wiedzieć. Czy pani nie ma nic przeciwko temu?

— Jest pani zdolną uczennicą — odrzekła. Więc nie da pani kopii, która by mi zraziła. Będzie pani zupełnie inna. To też nie mogę nic mieć przeciwko temu.

Te słowa dodały mi otuchy. Ach, pani Janino! Nie danym nam było porozmawiać znowu!

Śmierć ta dotykała mnie nad wyraz boleśnie. Maj teraz stał się taki dziwny. Już nie mówię o najstraszniejszym dniu dwunastym. Ale naliczyłam wiele zgonów w tej pełni rozradowanej wiosny. Nie chcę myśleć, że umiera. Wiele z nas nie chce tak myśleć. Była na tle ZPOK odmiennym i egzotycznym kwiatem. Dużo jest dzielnych i szanownych kobiet — jedna była taka Janina Strzelecka. Wielkiej trzeba od wagi, żeby ludziom zafrasowanym i kwaśnym otworzyć głosić o pięknie uśmiechu i uśmiechać się do oczu pogardzonych i gniewnych ponurego tłumy.

Cześć tej odwadze.

E. K. M.

Artysta-malarz teatrów miejskich

W. MAKOJNIK

PROJEKTY WNĘTRZ

(mieszkanie, biura, sklepy i t. d.)

Wileńskiego 6 m. 15, tel. 23-77

„Rewia Iniana”

odbyła się z wielkim powodzeniem w dniu 2 VI u „Czerwonego Sztalla” między 5—7. Brały w niej udział artystki teatrów i prezentowały ośnionej publiczności piękne iniana stroje.

Czego tam nie było?

P. Niedźwiedzka defilowała w sukni ranej, podbitej kolorem niebieskim w ślicznym kostiumie angielskim z pulowerem, który wywołał okrzyki entuzjazmu, a suknią płoża wa zieloną z torbą, paskiem i trepkami, a raczej p. Niedźwiedzka — zdołna w te akcesoria, pograżyła publiczność w ekstazę.

P. Ścioborowa z wdziękiem ukazała suknię sportową, szary komplet z kołową sukienką i kompletnie rozmarzyła panów i panie egrodową niebieską krynoliną z fantazyjnym kapeluszem.

Pani Wierczkowska trzymała wzrok na uwierze przede wszystkim wdziękiem swoich ruchów i filuternym błyskiem oczu. Robiło to pewną dystrakcję na niekorzystny strój. To znaczy, że w tym wszystkim najważniejszą był jej osobisty czar. Ale i tak widnie było, że komplet szary z inkrustacją materiału krakuskiego jest bardzo, bardzo, a już suknią czerwoną i płaszcz czarno-szary dekorował ją przesłanice.

P. Helenka z zabójczą umiejętnością zaprezentowała króciutki norty czerwone i żółte i białą pijamę. Wyglądała ślicznie.

Pani obecne na sali przekonały się jak najdokładniej, że len zdoła kobietę i warto go popierać, pomijając już nawet względy gospodarcze. Ale te względy są bardzo ważne, więc dobrze się dzieje, że można jedno z drugim połączyć.

A teraz oklaski dla gimnazjum krawieckiego, które pokazało tyle fantazji w tworzeniu modeli i wielką wdzięczność dla Pań Demu i znacznej ich pomysłowości w połączaniu ogółu kobiecego do tego, co właściwie jest i tak naszym obowiązkiem — to znaczy do popierania polskiego lnu.

Związek Pań Domu powoli ale stale wita da się do sere wszystkich wileńszek.

Nowe książki

Eugenia Kobylńska. Moja matka — poezje z cyklu „W smudze jutrzni”. Zakład.

1. A ja wezmę w ręce zioła, zerwane o świcie, co je księżyc światłem spryskał i rosa omyła. Będę złotem słów je złocić, błękitem błękitić, żeby w ziołach tych steżała czarodziejska siła.

2. Zagotuję czar na ogniu, jak serce gorącym i owieję swej tęsknoty wichrem na ostatku, by te zioła niebem modre, srebrne od miesiąca dać ci wypić na lekarstwo, matko moja matko.

3. Niech te płęcy pochylone tęga moc odmłodzi i twój uśmiech zapominany spod złych dni odkruszy... Więc po zioła w sinym brzasku skradam się jak złodziej: wypij, matko, wypij, matko, moja własną duszę.

Książka nie omawiana w prasie, ale wyczerpana już prawie w sprzedaży.

Jadwiga Wokulska. Powrót z księżycą (poezje) z cyklu „Posiew Boga”. Wilno 1937.

I.
Nie wiem, dlaczego stworzyłeś mnie, Panie?
Nie wiem, co począć w labiryncie świata?
Nie wiem, czym gardzę, ku czemu się skłaniam

I skąd uciekam i dokąd kołatam?

Prawda ukryta w odwiecznej legendzie,
Nad jej zagadką strudzona się biedze,
Póki mnie miłość Boga nie oprzędzie
I zwolni z więzów męczącej niewiedzy.

VIII.

Żyje w codziennej szarzyźnie i w mroku,

Wspomnienia lekarki legionowej Julii Światalskiej-Pulaskiej.

Książkę czyta się jednym tchem. Jacy szczęśliwi są ci, którym los dał być blisko koło wielkich wypadków i wielkich ludzi. Po karteczkach książki szeleści daleki wicher wojny, na białą książkę pada daleki cień Komendanta.

Dobrze się stało, że okrucho tego dziwnego życia legionów przeniosła autorka ze wspomnień swoich na karty tej książki. Są tam rzeczy przepiękne. A choćby to np.: Ołóż jeden z sanitariatu, ofiarny dr. Mozołowski, zaraża się ospą od chorego leguna. „Ob dr. Mozołowski z początku obserwował uczenie i notował (na sobie), jak z planek na ciele rozwijają się guziki, pecherze, krostki ropne, aż wreszcie przyszła nań noc gorączki taka, że przestał obserwować. Cały był pokryty jednym, wielkim zlepiającym się wrzodem. Oczu nie było widać. Twarz jak ryj świński. Jama ustna, przewód pokarmowy — też jedna rana. Gdy prowadziliśmy go do kąpiele, do beczki po kszonowej kapuście, do której wodę nosili sanitariuszki o kilka kilometrów, każdy krok na podłodze był znaczony krwawą ropą. Nie wyobrażałam sobie, że istnieje taka choroba na świecie. Rak przy niej — to senne marzenie...”

Wigilia! Co za wigilia. Odcieci od świata — warta i druty ze wszystkich stron, clemento, w izdebkach cła śmiertelna, a tylko Anna Minkowska nuci monotonne kolendy, a ordynans Kurdziołek podchwytuje nutę... Wtem stukanie w okno. Otwieramy i wpada

gdzie się zapal we mnie nie płomieni i źle się czuję w świecie wielookim. Czym że ja jestem? Codziennym zwątpieniem.

Tak mi już ciężko ta codzienność głucha. Czekam na Boga wejrzenie łaskawsze. A kiedy bicia serca swego słucham, myślę o jednym — że miłość jest... zawsze.

Te dwa wiersze wybrane ze zbioru „Powrót z księżycą” niech zachęca nasze czytelniki do poznania nowej miłej książeczki, która ukazała się na półkach księgarskich.

do izdebki z trzaskiem oszronione drzewko, opłatki i paczka bakalii. To ks. Ściśkała przekradł się przez druty i wartę w clemnościach i rzucił nam dary.

Nie umarł dr. Mozołowski. Po ciężkim, długim zmaganiu zwyciężyły młode siły, może dlatego, żeby danym mu było być tym ostatnim lekarzem, który zamknął ocy Komendantowi dn. 12 maja 1935 r.”.

„Gdy czasem jest bardzo smutno i ciężko, gdy słyszy się wszędzie narzekania, myśl moja powraca do owego śląskiego domku na górze, śniegiem rozsypanego. Śmierć na progu Warty wokoło. Lśni białe śnieg w promieniach słońca. I myślę, że pomimo wszystkiego, tamto nie poszło na marne”.

Tak. Bardzo to zajmująca książka. Ale bo temat ma zajmujący. Skarbem na całe życie są takie wspomnienia. Dlatego też rozumie tęsknotę młodzieży do „przeżył”, do wielkich wypadków, do zmagania i ofiar. Życie wtedy dopiero jest piękne, gdy jest za co umierać. Tego nie zastąpi wygoda ciepłego ogniska rodzinnego i dosyt materialny. Idei trzeba, idei. Ona dopiero żyje koł.

— I ja tak bym chciała — rzekła do mnie młodzianka studentka, po przejrzeniu książki.

— Nie obawiaj się! Polska jest sprawą drogocezną, a więc niebezpieczną. Jeżeli masz ją głęboko w sercu, nie przeżyjesz życia spokojnie — pocieszyłam dziewczynę. Napiesz co innego, ale tak samo gorąco.

T.

Radio na wsi

Trzeba stwierdzić, że wiosna i lato nie są zasadniczo odpowiednią porą dla propagandy radia na wsi. Jest to bowiem okres osiemnastogodzinnych pilnych robót w polu, przy sześciogodzinnym zaledwie wypoczynku. Siedzenie więc w tym okresie przy słuchawkach radiowych jest wykluczone. Tym jedynie tłumaczy się na wsi częste „zawieszanie” radia we wspomnianym okresie. Nie czynią tego słuchacze gorliwie, pozostawiając radio na nie dziele i święta.

BIELIZNA NA ANTENIE.

Zauważyłem podczas moich wędrówek, że stan aparatów kryształkowych, oraz całej instalacji radiowej znajduje się na wsi w wielkim zaniedbaniu. Aparat zakurzony i zabrudzony przez muchy, niekiedy popękany i wewnątrz zaplaskiwiony, kryształek (raczej atom jego, bo stokroć go już rozbijano) brudny, zamiast igiełki z cienkiego druczka, używa się niekiedy szydła. Wszystkie niemal anteny mocno zwisają i czasem spływają się w nie których wsiach bieliznę na antenie.

BEZ PIORUNOCHRONÓW.

Wiele instalacji radiowych nie ma wcale piorunochronów. W czasie zaś burzy radzą sobie słuchacze w ten sposób, że albo łączą antenę z uziemieniem, albo antenę za pomocą rozwidlonej tyczki — każdorazowo zdejmują. Uwierzyć w to trudno, a jednak tak jest. Naprawę aparatów, słuchawek i instalacji oddaje się domorosłym „inżynierom”, którzy tylko mają z tego korzyść, a pożytku nie przyнося bodaj żadnego. Oni też trudnią się fabrykacją „głośników” do aparatów kryształkowych, ale o tym szkoda „kuźde słowo”.

GŁOŚNIKI W OKNIE.

Są już u nas wsi i zaścianki gdzie po siada ktoś głośnikowy aparat lampowy. Tym „ktoś” jest zazwyczaj nauczyciel szkoły, świetlica i t. d.

Zanim jednak przystąpię do opisu do by obecnej, cofnę się nieco wstecz. Mimo woli nasuwa mi się tu rok 1927, kiedy radio było czymś z bajki czarodziejskiej, czymś, co ściąga chmury i pioruny. W tym to czasie zgłosiła się do mnie „delegacja” ze wsi i odezwały się głosy:

— Panok, jak heła zrabic, kab miec redii. My dumajemy kab panok nam ab heła postarau sia, a my budzime od kuz dego brać po kilka groszy, to za para miesiacow usio budzie zaplaczeno.

— Dobrze. Dajcie mi tylko furmankę, radio będzie już jutro.

— Dziele podwojdy nijakiego zatrzymania ni bendzi, panok, to my wprzód deklarujim.

Pojechalem do Wilna. Wybrałimśy dwu lampowy aparat z osobną trąbą (Innych nie było wówczas). Wystawilem weksle na 350 zł. (Gospodarz, który mnie przywiózł — żyrować weksli, nie chciał, — mówiąc, że niepiśmienny, a kiedy mu zaproponowano „postawić” chociaż krzyżyki — odmówił się).

Wróciłimśy późno wieczorem (wziawszy ze sobą technika radiowego) i chociaż była zima, wykopano duże jamy, ustawiono antenę. Za godzinę już grało. Wędrowaliśmy po Europie do późnej nocy.

Gorączka radiowa trwała z tydzień. Sala szkolna była przepełniona ludźmi. Przynoszono maleńkie dzieci przy piersi, a nawet chore. Za ów tydzień zebrałiśmy coś około 10 zł. Po tygodniu już co raz to mniej było ludzi. A tymczasem przyniesiono z poczty „zawiadomienie o

wekslu” na zł. 50. Czy warto jednak snuć dalej wspomnienia? Weksle wykupiłem sam, do tego na baterie i ładowania akumulatora wydałem ze sto zł. Ponadto musiałem odkupić kozuch sąsiadowi, który rył się do Wilna akumulator do natężenia i oblał się kwasem słarczanym.

Po roku zlikwidowałem ten „interes”, przechodząc na kryształek aż do r. 1937 i w dziesięciolecie nabyłem znowu za ostatnie pieniądze (blankiety wekslowe) trzylampowy aparat radiowy. W maju, kiedy otworzono już okna budynku szkolnego, głośnik mój stoi w oknie i radio słyszane jest w całej wsi. Echo zaś nieśie daleko w pola i lasy, umilając ludziom ciężką pracę.

NIESOLIDNOŚĆ FIRM RADIOWYCH.

Słyszałem od wielu osób (i sam to twierdząc), że co najmniej połowę stacji, które są wymienione na aparacie, nie słychać wcale. Więc po co figurują? Po nadto, wiele aparatów ma słabą selekcję, to też odzywa się naraz kilka stacji. Z naszych stacji słychać najlepiej Wilno i Warszawę I. (Warszawę II nie słychać tu wcale).

PROGRAMY.

Ponieważ uwagi radiowe, dotyczące wsi, wypowiada stale na łamach „Kuriera Wileńskiego” p. Leczycki, pozostało mi dorzucić tylko (to najłatwiejsze) swoje trzy grosze.

Otoż, namacalną korzyść z radia dla wsi jest: regulacja czasu, stan pogody, na bożeństwa, odczyty rolnicze, monologi wesole (ciołki Albinowej, Wolfejki), słuchowiska („wiejskie”), wreszcie muzyka i śpiew, oczywiście o charakterze „lekkim” gdyż na audycje „ciężkie” trudno tu o słuchaczy. Szczególnie fortepian jest dla

nich „przekleństwem”. A szkoda, wszak miły to instrument. Proponuję przeto spopularyzowanie go, urządzając np. „Tydzień fortepianu w radio”. Grać na nim wówczas tylko różne mazurki, polki, krakowiaki, oberki i t. p. „skakuchy”, a za rezultat ręczę. Skrzynka pocztowa Polskiego Radia zapełni się wtedy listami pochwalnymi dla fortepianu i odtąd, po harmonii, mandolinie, gitarze i skrzypcach zajmie on poczytne miejsce w muzyce ludowej.

Jeśli chodzi o program leśni, to przynajmniej niedziela winna być w dużej części ludowa, zanim nie zostanie otwarta stacja Wilno II. A więc: audycje niedzielne i świąteczne zaczynają się zbyt późno. Godz. 8 (rano) na wsi to już „południe”. Po nabożeństwie zaś winna być muzyka tylko „lekka”, w przeciwnym razie tłum opuszcza głośnik.

Oczywiście są to pobożne życzenia, gdyż zdaje sobie całkowicie sprawę z trudności służenia dwóm „bogom”, t. j. miastu i wsi jednocześnie. Z tego też powodu rezygnuję tu z wielu innych życzeń dla wsi, oczekując na Wilno II.

W każdym bądź razie pamiętać należy o wsi w niedziele i święta, gdyż w wielu punktach ustawione są w oknach głośniki, gromadzące tłumy szarej publiczności (nawet tych, którzy mają „detektorki”). Głośniki te czynią doskonałą propagandę radiofonizacji. A to jest bardzo ważne gdyż znam gospodarzy, którzy zaniechali palenia tytoniu i picie wódki, urządzając sobie wzmianki aparat odbiorczy kryształkowy. Wierzyć więc należy, że niedługo już nad strzechą każdego domu wiejskiego zawisnie antena radio wa, niosąca jej mieszkańcom naukę, rozrywkę i wieść ze świata.

Jan Hopko.

Głębokle

— KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH PRACUJE. W dniu 30 maja w Głęboklem odbył się powiatowy zjazd członków Kół Gospodyń Wiejskich z pow. wileńskiego, w którym wzięło udział 86 członkiń. Ze sprawozdania wynika, że w pow. dzielnickim przy K. W. G. zorganizowano w r. b. 12 zespołów konkursowej uprawy ogrodnów warzywnych, 8 zespołów lnarskich, mających na celu racjonalną uprawę i przeróbkę stony lnarskiej, 6 zespołów hodowli kur rasy „karmazynów” i 2 zespoły hodowli trzody chlewniej. Zespoły te razem liczą 320 członkiń.

Na zjeździe omawiana była sprawa zorganizowania w kołach Kół gospodyń wiejskich planowej akcji skupu jej na obszarze powiatu. Skup jej będą prowadzić poszczególnie K. G. W. przy współudziale spółdzielni mleczarskich i spożywców. Zakupowane jaja będą wysyłane do Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie.

Obecna na zjeździe inspektorka woje wódzka Urbanowiczówna wygłosiła referat o sprawach organizacyjnych w KGW.

Oszmiana

— MORDERSTWO! 31 ub. m. w Oszmianie, znaleziono zwłoki 20-letniej Genowefy Dereczyńskiej, zam. w Holszanie. Śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. Lekarz stwierdził na lewej skroni krwawą plamę, powstałą prawdopodobnie od uderzenia przed śmiercią.

Wilejka pow.

— ZAKOŃCZENIE KURSU DLA STRZELCZYŃ W WILEJCE. W czasie od 9 do 30 maja odbywał się w Wilejce trzytygodniowy kurs dla strzelczyń z powiatu wilejskiego. Na program tego kursu złożyło się: nauka kroju i szycia, zajęcia świetlicowe, o.p.l. i o. p. gaz, wychowanie fizyczne i nauka obywatelska.

Komendantką kursu była p. Krzywicka, która zarazem jest obwodową instruktorką nauki kroju i szycia, — a szefem p. Siwczówna.

Zakończenie tego kursu odbyła się w ostatnią niedzielę.

W. R.

Samobójca pod kołami pociągu

Dn. 2 bm. o godz. 20 na 147 km. szlaku Pińsk — Parchońsk w celu samobójczych rzucił się pod przechodzący pociąg nr. 1046 mężczyzna niewiadomego nazwiska w wieku lat około 45 i poniósł śmierć na miejscu. Pociąg przestał 5 minut na miejscu wypadku.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymięnienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres

Wyrok uniewinniający w procesie o zniesławienie funkcjonariuszy Wydziału Śledczego w Nowogródku

Dnia 2 bm. Sąd Grodzki w Nowogródku rozpatrywał niezwykle sprawę dotyczącą zniesławienia funkcjonariuszy Wydziału Śledczego przez Jana Michalskiego, znanego w Nowogródku działacza społecznego.

Rozprawę prowadził sędzia Wachała, oskarżał prokurator Dietrich, oskarżony bronił się sam.

Do winy zniesławienia policji oskarżony nie poczuwa się i wyjaśnia, że gdy 22 lutego 1936 r. przyszedł wraz z delegacją wieśniaków do starosty Siellawa, starosta kazał Malkiewiczowi, kierownikowi wydziału śledczego aresztować go i przeprowadzić rewizję. Odebrano mu wtedy teczkę, zaprowadzono do komisariatu, rozebrano, obszukano i zwiniono dopiero wieczorem. Teczkę zwrócono po paru dniach w posiadanie prokuratora Siambrowskiego, do którego Michalski zwrócił się z prośbą o interwencję. Po zbadaeniu zawartości teczek, Michalski oświadczył, że brak 20 zł., fotografii ojca i liścików. Nazajutrz oświadczenie to sprostował w tej mierze, że 20 złotych znalazł. O tej sprawie nikomu więcej nie mówił.

ŚWIADKOWIE Z DRUGIEJ RĘKI.

Zbadany skośli świadek oskarżenia Malkiewicz powiedział, że istotnie aresztował Michalskiego, gdy ten przyszedł do starostwa na czele delegacji wieśniaków — „komunistów”. Wiedział, że Michalski jest „pokątnym doradcą” i że podania. W teczkę znaleziono odpisów podań. Odnosno oskarżenia do Sądu, który sprawę umorzył. W tym roku wydawca Szulc zameldował mu, że Michalski opowiadał na Rynku przed chłopami: „Widzicie, jaką to mamy policję. Wydział śledczy aresztował mnie i zabrał teczkę z 20 zł...”. Malkiewicz polecił napisać raport i ślad cała sprawa. Na pytanie oskarżonego, jak się zachował świadek przy dokonaniu czynności aresztowania, Malkiewicz odpowiedział wymijająco, że zabrał teczkę i już. Na inne pytania dotyczące melody przestępczości innych zatrzymanych odpowiedział że nie pamięta.

Świadek Szulc zeznał, że o rzekomym zniesławieniu policji przez Michalskiego dowiedział się od jakiegoś Lewkowca, który cieszy się „dobrą opinią”. Natomiast o opinii oskarżonego wyraził się z wielkim zastrzeżeniem, bo pisze podania i w ogóle wszelkimi sposobami stara się pozyskać wieśniaków dla Związku Drobnych Rolników.

Po nim zeznali inni wywiadowcy: Bukowski, Jurczyński, Markiewicz i Przybyś. Żaden jednak osobiście nie słyszał, by oskarżony zniesławiał policję, wiedząc o tym tylko to, co mówił Lewkowicz.

WIELOKROTNE KARANY — FILAR OSKARŻENIA.

A więc ktoś to jest ten Lewkowicz, filar oskarżenia!

Staje wreszcie przed Sądem i oświada

cza, że nie znał wprawdzie Michalskiego, do piero niedawno o nim się dowiedział i przypominał sobie, że to ten Michalski stał rok temu na rynku i mówił do chłopów, o tych 20 złotych. Nie pamięta jednak ani twarzą wieśniaków, ani skąd oni pochodzą. Więcej ich nie widział. Zeznanie oczywiście mocno podejrzaną. Tra ci zaś kompletnie swą wartość wobec ujawnienia następujących okoliczności dotyczących moralności świadka. Bo oto już przed tym wspomniano o jakimś tam wyroku skazującym Lewkowicza, o czym wywiadowcy jakoby dobrze nie wiedzieli, mówiąc, że cieszy się „opinią dobrą”, ale wiedział oskarżony. Okazało się, że ten filar oskarżenia był już karany i za kradzież i za kłusownictwo, miał sprawę o fałszywe zeznanie, za groźenie rewolwerem, za symulowanie napadu i to tylko w ciągu jednego roku, a jak powiedział sędziwy rolnik Wojno, gołów jest świadczący fałszywie za jedną butelkę wódki. Często jeździł z policją i brał udział w pobiciu członka Związku Drobnych Rolników, w której to sprawie ingerował Michalski, jako prezes Związku Drob. Roln. Aż dziw bierze, że na zeznaniach takiego in dywiduum zbudowano fałszywe oskarżenie.

SĄDZONO FIKCJĄ!

Na zakończenie zeznał jeszcze prok. Siambrowski i czterech świadków odwo dowych, z których niejaki Hawryło, mó wił o pobiciu go przez wywiadowców. W ogóle na temat tego bicia mówiło się dużo.

Prokurator poparł oskarżenie sakramentalnym wypowiedzeniem: „Ja popie ram oskarżenie”. Oskarżony prosił o uniewinnienie, zaznaczając, że cała sprawa jest fikcją i że jest mu obojętne, czy bę dzie ukarany, czy nie.

Po południu Sąd ogłosił wyrok uniewinniający. Kar.

Roboty melioracyjne

W dniu 28 maja rb. rozpoczęte zostały niezmiennie ważne roboty melioracyjne, mianowicie prace związane z oczyszczeniem i, zw. Kanalu Bankowego w nadleśnictwie Naliboki, długość którego wynosi około 15 km. Koszt przewidzianych robót wyniesie około 6000 zł.

Oczyszczenie tego kanału i związana go z nim systemu kanałów pomocniczych umożliwi odwodnienie znacznych powierzchni łąk, czego w chwili obecnej kanały te nie spełniają z powodu ogromnego zamulania i porośnięcia ich szuwarami.

13 czerwca Dzień Spółdzielczości

W związku ze zbliżającym się „Dniem Spółdzielczości” (13 czerwca — niedziela) odbyło się w dniu 1 czerwca rb. zebranie przedstawicieli organizacji spółdzielczych i społecznych z terenu m. Wilna. Na zebraniu został powołany Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości, który wyłonił komisję: organizacyjno-gospodarczą i propagandowo-prasową.

Zebranie Komitetu i Sekcji omawiało program na dzień 13 bm. Program po ostatecznym ustaleniu zostanie podany do ogólnej wiadomości.

Komitet ma siedzibę w lokalu Związku Spółwyców „Spolem” w Wilnie przy zaułku Rossa 3, gdzie wszelkich informacyj organizacjom społecznym i spółdzielczym udziela sekretarz Komitetu p. E. Kozakiewicz.

mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKŁ...

24

POWIEŚĆ

Nie kradzież tylko niewczesne przypomnienie, że Nancy nie była jedyną blondynką w naszym skrzydle, bo przecież i Lillian Ash i Dione Melady miały jasne włosy. Moja rozgorączkowana wyobraźnia zaroila się nagle blondynkami.

Prawda, że te trzy łatwo było rozróżnić. Włosy Dione wyglądały jak spłowiata i wyługowane; fryzura Lillian przeszła przez wiele kolorów i rywalizowała obecnie z jaskrawo żółtą ochrą i tylko miękkie, jasne loki Nancy były naprawdę złote. Ale w pojedynkę widać było różnicę między nimi. Uczni eksperci, o których tyle słyszałam, daliby sobie z tym radę. Ja też rozróżniałam barwy, ale w owej chwili wiedziałam o tym włosie tylko tyle, że nie był czarny.

Z pokoju Dione wysłizgnął się cicho Courtney Melady, a ja schowałam pudełeczko do kieszeni. Podszedł do mnie kocimi krokami i przystanął, patrząc znużonym wzrokiem w okno, rozjaśnione upalnym, mglistym światem.

— Świt — rzekł ciszym głosem. Noc odbiła się na nim fatalnie. Wyglądał na starszego niż był. Pod oczami wzdymały się szare worki, cała twarz była poryta ostrymi brózdami, oczy patrzyły zimno, twardo i niewymownie beznadziejnie. Czytało się w nich rozczarowanie i przesył. Współczułam mu, jak się współczuła człowiekowi, który ma żonę — sekutnicę. Pomimo to przyszło mi na myśl, że plotki, jakie o nim krążyły, musiały być zgodne z prawdą. Żaden czterdziestoletni mężczyzna, prowadzący przyzwoite, higieniczne życie, nie może się w tym wieku prezentować tak dalece opłakanie.

— Znosi się na fatalny dzień — rzekł po chwili

milczenia. — Już jest upał. W nocy się chyba wcale nie ochłodziło. Żona spi ja idę zjeść śniadanie i zdręmadnąć się. Jeżeli byłby potrzebny będę w domu.

Ruszył odruchowo ku windzie i spostrzegł się skreślił raptownie na schody — przystanął i obejrzał się na mnie.

— Zamówię dla żony elektryczny wachlarz... Znosi się na fatalny dzień.

Ja poszłam do pokoju zaginionego pacjenta i położyłam się na łóżku połowym. Kiedy to wstałam z niego, by zejść na dół na północny posilek? Jak dawno!!!

Nie mogłam usnąć. Patrzyłam w dół z korytarza.

Zaświtał wreszcie prawdziwy poranek w asyście śniadania, wystraszonych, błądzących, zdenerwowanych, rozszepczanych pielęgniarzek, reporterów, lekarzy, bezustannych telefonów, tłumy policji i Kenwooda Ladda.

Tak. Kenwooda Ladda, który przyszedł odwiedzić Inę Harrigan. Oczy miał ostrożne, a w ręku ogromny snop gladiolusów fosfowego koloru.

ROZDZIAŁ V.

O nim niewiele dotąd mówiłam z tego względu, że początkowo nie grał w tej dziwnej i brzydkiej sprawie żadnej roli. Należał do gości Iny, był przystojny, miał około trzydziestki i, jako architekt, opracowywał dla niej plan domu, ale przychodził częściej niż wymagał tego zawodowy interes. Dopiero pod koniec, szkolne zeznanie Lillian Ash wysunęły go na pierwszy plan.

Jak już zaznaczyłam, był przystojny, miał jasne włosy, niebrzydkie, szaroniebieskie oczy, dziwnie za-

cięte usta i dobry gust. Z Iną, od której był niewiele młodszy, brał udział w wyżej opisanej katastrofie samochodowej, ale wyszedł z tego lepiej od niej, bo tylko ze skaleczonym policzkiem i zwichniętym napięciem. Dla niej musiał czuć sympatię, jako do towarzyszy niedoli. W każdym razie przychodził bardzo często i zdobył obficie jej pokój mało efektownymi kwiatami, a ona musiała go lubić — bo inaczej nie poświęcałaby tyle czasu urodzie. Ellen lub inna praktykantka musiały trzymać lustro. Przeciśnierała były stale poplamione pomadką do ust, którą Ina operowała zresztą lewą ręką, klnąc za każdym drgnięciem lustra. W rezultacie Ellen nabrała bogatego słownictwa i spróbowała na własnych dzieciennych ustach pomalować tak purpurowej, że efekt był skandaliczny. Kazałam jej się natychmiast umyć.

Jeszcze dziś zastanawiam się jak Kenwood Ladd musiał się czuć tego rana, idąc po schodach z kwiatami pod pachą i poranną gazetą z artykułem o mordzie, wystającej z kieszeni kurtki i wiedząc to, co wiedział, a co jedna z pielęgniarzek widziała na własne oczy. Nie wiedział, która stała w drzwiach, zdążył tylko zobaczyć mignięcie białego fartucha. Musiał być w strachu. I musiał obserwować nas cztery, które miałyśmy owej nocy dyżur we wschodnim skrzydle drugiego piętra: Lillian Ash, Ellen Brody, Nancy i mnie — Sarę Keate. Musiał się zastanawiać, która to była i kiedy powie. Wiedział o niebezpieczeństwie, ale nie wiedział, gdzie się ono kryło.

Ranek — Kenwood Ladd z kwiatami i gazetą, pytający, czy może odwiedzić panią Harrigan.

(D. e. n.)

Tymczasowe zlikwidowanie strajku pracowników autobusowych

Wczoraj w sytuacji strajkowej pracowników autobusowych zaszedł zwrot, który pozwolił na tymczasowe zlikwidowanie strajku.

W wyniku konferencji, jaka się odbyła w Inspektoracie Pracy strajkujący pracownicy uzyskali ze strony Dyrekcji „Tomnaku” zapewnienie, że w dniu 8 bm. przybywa do Wilna specjalnie delegowany ze Szwajcarii jeden z przedstawicieli Rady Nadzorczej Saurera, który będzie miał całkowite pełnomocnictwa

do zlikwidowania powstałego zatargu o płace.

Wobec takiego stanu rzeczy pracownicy autobusowi, po uzyskaniu zapewnienia ze strony dyrekcji, że nikt nie poniesie konsekwencji za udział w strajku, postanowili strajk przerwać do czasu bezpośredniego porozumienia się z przedstawicielem spółki szwajcarskiej. W związku z tym należy oczekiwać, że w dniu dzisiejszym autobusy wyjadą z garaży i nawiązana zostanie normalna komunikacja miejska.

KRONIKA

CZERWIEC
Dziś Aleksandra.
Jutro Bonifacego, Walerii
4
Piątek
Wschód słońca — g. 2 m. 49
Zachód słońca — g. 7 m. 45

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 3.VI. 1937 r.

Cisnienie — 754
Temp. średn. +9
Temp. najw. +11
Temp. najn. +6
Opad — 0,6
Wiatr — południowo-zachodni
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — chmurno, drobne przełotne opady.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkiewicz (Piłsudskiego 30); 3) Chrościckiego i Czaplinskich (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecka 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantura (Legionów 10) i Zajęzkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorządny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIĘJSKA

— Budowa dworca dla autobusów zamiejskiej komunikacji. Związek Autobusów Komunikacji Zamiejskiej zwrócił się do władz miejskich z prośbą o udzielenie odpowiedniego placu pod budowę nowoczesnego dworca dla postoiu autobusów zamiejskiej komunikacji.

Związek zamierza zbudować nie tylko dworzec, lecz również i garaże, które by pomieściły wszystkie maszyny kursujące na liniach zamiejskich.

SPRAWY SZKOLNE

— Święto pieśni. Zwyczajem lat ubiegłych młodzież szkolna m. Wilna przegrywa święto pieśni, które w tym roku odbędzie się 6 czerwca br. Program rozpocznie się o godz. 9 rano od Mszy Świętej w Kościele św. Jana, podczas której wszystkie połączone chóry wykonają wspólnie kilka pieśni. O godz. 9,30 wszystkie chóry i orkiestry przejdą w pochodzie z kościoła św. Jana do Parku Sportowego im. Żeligowskiego, gdzie wykonać wspólnie szereg pieśni. Na zakończenie zespoły szkolne wykonają tańce ludowe.

Wejście bezpłatne.

— Wystawy szkolne. Ostatnio w szkołach średnich i zawodowych Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego odbyły się liczne wystawy prac szkolnych. Wystawy te udostępniono bezpłatnie zarówno dla młodzieży szkolnej jak również i dla całego społeczeństwa.

— Ważne dla uczni kajakowiczów. W związku z zarządzeniem władz wzbniającym prawo korzystania z kajaków i łodzi wioślarskich na Wilni uczniom nie umiejącym pływać, kierownictwo Szkolnej Przystani Wioślarskiej KOSW. komunikuje, że odpowiednie poświadczenia będą wydawane uczniom, po uprzednim sprawdzeniu ich wiadomości z ruchu rzeczno oraz umiejętności pływania i zasad ratownictwa.

Poświadczenia są wydawane codziennie w godz. 15—16 na szkolnej przystani wioślarskiej przez Instruktora M. Nowickiego.

SKARBOWA

— Nowe rozporządzenie o ryczałcie w podatku obrotowym. Zobowiązujące obecnie rozporządzenie o podatku obrotowym od drobnych płatników, pobieranych w formie ryczałtu, przewiduje wymiar na dwa lata, mianowicie 1936 i 1937. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukaże się nowe rozporządzenie dotyczące ryczałtu na następne dwa lata. Nowe rozporządzenie wprowadzi pewne zmiany w wymiarze podatku.

LIDZKA

— Nowy proboszcz. W dniu 1 czerwca przybył i objął parafie nowomianowany ksiądz Wincenty Łaban. Liczne zebrani parafianie na Słobódce w Lidzie po witaniu entuzjastycznie nowego pastersza.

BARANOWICKA

— Posiedzenie Rady Miejskiej. We wtorek 8 czerwca o godz. 19 w sali Zarządu Miejskiego odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym 1) Protokoły ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej, 2) Sprawa rozbudowy chłodni przy Rzeźni Miejskiej, 3) Uchwała w sprawie nabycia placu na ul. Orzeszkowej, 4) Umorzenie należności za prąd elektryczny, 5) Podanie do wiadomości uchwał Magistratu, 6) Sprawy bieżące, 7) Wolne wnioski.

— Marysia Żejmówna znana publiczności baranowickiej z występów zeszłorocznych, oraz ostatnio z występów w Polskim Radio („Podwieczorki przed mikrofonem”) na czele zespołu rewiowego przyjeżdża na gościnne występy do Baranowicz. Z Żejmówną przyjadą: Trio F. F. Antoni Jakubas i duet taneczny Radwan-Rymkiewiczówna.

— Powiatowy zjazd organizacyj rolniczych OTO. i KR., Pow. Org. Kół Gospodyń Wiejskich i Związku Młodej Wsi — odbędzie się w Baranowiczach w dniach od 13 do 15 czerwca. Na porządku dziennym cały szereg aktualnych spraw rolniczych. W ramach tego zjazdu odbędzie się walny zjazd OTO i KR.

— „Święto pieśni”. W dniu 30 ub. m. urządzono w Baranowiczach „Święto Pieśni”, na którego program złożyło się uroczyste nabożeństwo na pl. Legionów przy udziale wszystkich oddziałów PW. i WF. działów szkolnych, chórów i licznie zebranej ludności. Po nabożeństwie wszystkie organizacje odmaszerowały pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyła się uroczysta defilada, przemówienia, defilada i śpiewy połączonych chórów w ilości 2.000 osób.

W godzinach wieczornych w sali Ogniska chór młodzieżowy szkół powszechnych w ilości 500 osób odśpiewał przy udziale orkiestry wojskowej pieśni, poczem w opracowaniu inscenizacyjnym przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej „Misterium Wiejskie, w którym przedstawiono lasienicę, śpiewy i tańce wszystkich okolic Polski, stanowiące jednolitą całość, połączoną dialogami na tle współczesnego poziomu kulturalno-gospodarczego wsi polskiej.

„Święto Pieśni” miało charakter bardzo uroczysty.

— Święto PW. i WF. Obchód święta PW. i WF. w Baranowiczach rozpoczął się w piątek 29 maja br. capstrzykami, orkiestry gimnazjum państwowego im. T. Rejtana i przemarszem oddziału strzelców przez ulice miasta.

Punktem kulminacyjnym święta był dzień niedzielny. W godzinach porannych odbyła się msza polowa na placu Legionów.

O godz. 11 odbyła się przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza defilada oddziałów przysposobienia wojskowego oraz wszystkich szkół średnich i powszechnych.

Defiladę przyjmowali pp. starosta Wańkiewicz i pułk. dypl. Epler.

Popołudniu na placu sportowym pułk piechoty odbyły się finały w grach portowych i w lekkiej atletyce.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

30 bm. upływa termin ulgowych egzaminów czeladniczych

Izba Rzemieślnicza w Wilnie poraz ostatni podaje do wiadomości, iż zgodnie z zarządzeniami Min. Przemysłu i Handlu — kandydaci, którzy zgłoszą się do egzaminu czeladniczego do dnia 30 czerwca 1937 r. zostaną dopuszczeni do egzaminu na zasadach ogólnie obowiązujących bez względu na to, czy naukę odbyli u osób posiadających prawa kształcenia terminatorów, czy też nie posiadających tych praw.

Warunkiem dopuszczenia do egzaminu jest ukończenie przez kandydata lat 18; po dniu 30 czerwca 1937 r. będą dopuszczani do egzaminu kandydaci, którzy ukończyli naukę u osób, nie posiadających prawa kształcenia terminatorów, jedynie w tych wypadkach, gdy ich umowa o naukę została zarejestrowana w Izbie Rzemieślniczej przed 1. I. 1937 r. — Kandydaci do egzaminu czeladniczego winni przesłać do Izby Rzemieślniczej w Wilnie:

1) Podanie do Prezesa Izby z prośbą o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego;

2) Życiorys (data i miejsce urodzenia, miejsce odbywania nauki rzemiosła);

3) Świadectwo ukończenia nauki rze-

miosła, lub świadectwo stwierdzające przebieg czasu nauki.

Uwaga: Świadectwo, wystawione przez pryncypała, członka cechu, winno być potwierdzone przez cech; w wypadku zaś nienależenia pryncypała do cechu, świadectwo potwierdza zarząd miejski, względnie urząd gminy; przy czym w świadectwie winien być dokładnie wymieniony czas od którego do którego uczeń odbywał naukę oraz miejsce odbywania nauki;

4) Świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole kształcącej zawodowej (lub świadectwo stwierdzające posiadanie wykształcenia, uznanego przez państwowe władze szkolne za równoważące wykształcenie, jakie daje ukończenie publicznej szkoły kształcącej zawodowej).

Uwaga: Kandydaci, którzy nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły kształcącej zawodowej, a odbywali naukę rzemiosła w miejscowości, w której takiej szkoły nie było, winni przesłać przez Izbę podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie z prośbą o zezwolenie złożenia egzaminu czeladniczego bez przedkładania świadectwa szkolnego.

Czy białe zęby są rzeczywiście zawsze zdrowe?



Obejrzyjcie choć raz wewnętrzna stronę swych zębów, bo kamień nazębny zwykle tam się tworzy i tam zaczyna się jego niszczylińska działalność. Zęby czyszczone Kalodontem są nie tylko białe, ale także wolne od kamienia nazębnego, bo w Polsce jedynie ta pasta zawiera Sulfuricino-leat pg. dr. Brauna, która, wypróbowana, najpewniejszy środek do walki z kamieniem.

KALODONT
PRZECIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

TEATR I MUZYKA

MIĘJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dzisiaj, w piątek wieczorem (o godz. 8,15) na przedstawieniu po cenach zniżonych ukaże się nowa premiera sezonu, komedia włoskiej spółki autorskiej Capro i Rossato p. t. „Zabiję ją” w przekładzie i tłumaczeniu włoskich utworów Zofii Jachimeckiej, w obsadzie pp.: Wieczorkowska, Niedźwiecka, Masłowska, Dzwonkowska, Mroźewska, Staszewski, w reżyserii opracowaniu Maksymiliana Wiskina w nowej oprawie wnętrza Włostowa-Makojnika.

Niedzielną popołudniową przedstawienie po cenach propagandowych, wypełni interesująca nowość repertuaru, współczesna sztuka „Jutro niedziela” w premierowej obsadzie zespołu.

Teatr Miejski na Pohulance w dniu dzisiejszym, w piątek wieczorem (o godz. 8,15) na przedstawieniu po cenach propagandowych daje powtórzenie komedii B. Forzani „Od wczoraj do poranka” z p. Seiborem w roli głównej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

„Cyryl Sewilski”. Dziś o godz. 8,15 w. ukaże się opera Rossiniego „Cyryl Sewilski” w wykonaniu najwybitniejszych artystów stolicy z Anielą Szeleńską, Anatolem Wrońskim, Zenonem Dolnickim, Zygmuntem Moszczynskim na czele. Reżyseria Bolesława Folańskiego. Specjalny chór i orkiestra zwiększona pod dyr. H. Rubinsztajna.

Jutro, z udziałem znakomych artystów warszawskich wystawiona będzie ulubiona opera „Traviata” z Szeleńską w roli tytułowej.

Zapowiedź przedstawień operowych wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Kasa dziś czynna od g. 11 r. w ciągu całego dnia.

Ostatnie dni Wystawy Jubileuszowej Wojciecha Kossaka

Wilno przeżywa prawdziwą sensację artystyczną. Jest nią Wystawa Jubileuszowa Wojciecha Kossaka w salonach Kasy Garnizonowej. Wystawę zwiedziło do tej pory parę tysięcy osób. Kto jednak nie zdążył niech pośpieszy, gdyż w niedzielę tj. dnia 6 czerwca wiecz. wystawa zostanie zamknięta.

Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10—6 wiecz.

KINA I FILMY

DZIKIE ŚCIEŻKI.

(„Mars”).

Film, który należy zobaczyć! Nie dla jego nieprzeciętnych wartości artystycznych — bo ich nie ma. Nie dla gry aktorskiej, bo choć grają aktorzy znani z filmów naprawdę dobrych — nie o nich tu chodzi. Film należy zobaczyć dla występujących w nim psa i koźła. Tytuł oryginalny „Zbuntowani”. Zarówno pies jak i koń zostali wytrąceni z jarzma cywilizacji i prowadzą wolne i przyjemne życie na łonie dzikiej natury. Operatorowi nie chodziło o piękno zdjęć, o estetyczny układ światła. On tylko śliził życie zwierząt w ich najciekawszych przejawach. I udało mu się podpatrzeć tyle, że jesteśmy na filmie bardzo podnieceni i niemi: i że wzruszeni. Artystycznie rzecz biorąc film ten ustępuje granej przed paru laty „Sequoyi”, jeśli jednak chodzi o siłę bezpośredniego przejęcia i o nastrój serdecznego podziwu dla pięknych zwierzątek, to dodajże przemysł swego poprzednika.

RADIO

PIĄTEK, dnia 4 czerwca 1937 roku.

6,15 — pieśń poranna; 6,18 — gimn. stylowa; 6,38 — muzyka z płyt; 7,00 — dziennik poranny; 7,10 — muzyka z płyt; 7,15 — audycja dla poborowych; 7,3 — muzyka z płyt; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10 — przerwa.

11,30 — audycja dla szkół, słuch.; 11,57 — sygnał czasu i hejnał; 12,03 — dziennik poł.; 12,15 — sztuczne pastwiska póg. R. Weckowicza; 12,25 — fantazje operowe; 13,00 — muzyka popularna; 13,15 — mała skrzyneczka. Na liście dzieci z miasta odpowie ciocia Hala; 13,25 — muzyka popularna; 14,05 — przerwa.

15,00 — z utworów Ketelbeya; 15,10 — życie kulturalne; 15,15 — muzyka operetkowa; 15,45 — wiadomości gospodarcze; 16,00 — rozmowa z chórami; 16,15 — Pieśń o Hamalii — aud. liter.-muzyczna; 16,45 — Złote gody Polskiego Tow. Histor., odczyt; 17,00 — koncert solistów; 17,50 — Nasze drzewa „Cis”, póg.; 18,00 — Wrażenia z współczesnej Gdyni; 18,10 — utwory Alberta ussela; 18,30 — Pilsa i Tabet śpiewają; 18,40 — wiad. sportowe; 18,45 — program na sobotę; 18,50 — Ostatnie garście ziemi — póg.; 19,00 — muzyka romantyczna; 19,50 — wiadomości sportowe; 20,00 — koncert rozrywkowy; ok. 20,45 dziennik wieczorny i póg. aktualna; 21,45 — Bitwa o Chorańkę — opowiadanie; 22,00 — utwory S. Prokofiewa; 22,50 — ostatnie wiad.; 23,0 — 23,30 — tańczymy i w przerwie „Fraszki na dobranoc”.

POKOJE

TANIE, CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Absolwenci G. mn. Kupieckiego

W dniu 1 bm. odbyły się egzamina końcowe młodzieży, która ukończyła w roku bieżącym czwartą specjalną klasę o kierunku spółdzielczym gimnazjum ku pieckiego ks. ks. Pijarów w Lidzie. Wszyscy uczniowie tej klasy zostali do egzaminu dopuszczeni i wszyscy go zdali z wynikiem pomyślnym. Są to: Bartosz Piórk, Berger Elias, Chazanowski Joel, Cito-wicki Witold, Drewic Sergiusz, Flejszar Pejsach, Lipanowicz Jan, Mickiewicz Władysław, Mikiński Leon, Pielak Tomasz, Potocki Szloma, Skopczyńska Maria, Warec Michał, Raczkiewicz Czesław, Wołyniec Wacław.

Sprostowanie

Do artykułu pt. „Wież, która pochowała Boga”, zamieszczonego wczoraj, wkłada się sporo błędów korektorskich, spaczających w paru wypadkach sens zdań. Między innymi powinno być: „obywateli ziemski, zapytani obecnie przez nas...” — „starsze pokolenie na wsi naszej jest nie zwykle łatwowiejne i ma swoją specyficzną logikę, przy pomocy której podaje nieraz jako pewniki rzeczy absurdalne” — „wiemy, teraz dlaczego zrodziła się...” itp.

Czy dyr. Szpakiewicz obejmie dyrekcję teatrów we Lwowie?

„Kurjer Warszawski” z dnia 2 b. m. doniósł:

„Dyrektor teatru letniego w Warszawie pan Warnecki, który miał w przyszłym sezonie prowadzić teatr lwowski, zrezygnował z tego stanowiska”.

A więc znowu staje się aktualna sprawa objęcia kierownictwa teatrów lwowskich przez dyr. Szpakiewicza, który, jak już pisaliśmy, w wyniku

konkursu znalazł się na drugim miejscu po p. Warneckim.

Dobrze byłoby, żeby dyr. Szpakiewicz raz wreszcie zdecydował się czy opuszcza Wilno, czy też tu zostaje. Trzymanie bowiem Wilna „w rezerwie” na wypadek, gdyby oferta na Lwów ostatecznie została odrzucona — szkodzi dotkliwie teatrów wileńskiemu.

Wiadomości radiowe

Z ODBIORNIKIEM NA WYWCZASY LETNIE.

W związku z rozpoczynającym się okresem urlopów, oraz wyjazdów radiosłuchaczy na letnisko, przypominamy, że według rozporządzenia p. Ministra Poczty i Telegrafów z dn. 1 października 1936 (Dz. U.R.P. z dn. 13 października 1936) nr. 78) słuchacz radia posiadający zarejestrowany odbiornik może bez zawiadomienia na okres trzech miesięcy przenieść swój odbiornik na inne miejsce, aniżeli to, które wskazane jest w karcie rejestracyjnej. Przeniesienie odbiornika może nastąpić tylko w wypadku wyjazdu do miejsc kuracyjnych, na letnisko, względnie na wycieczkę turystyczną.

Antenę pozostawioną w miejscu stałego założenia radiodbiornika należy unieruchomić w ten sposób, że — bądź to uziemić przewody tej anteny, względnie złączyć na trwałe przewody ze sobą.

Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla tych wszystkich, którzy udają się na letnisko, gdyż pozwala ono na czas trwania urlopu względnie kuracji zabierać ze sobą odbiornik radiowy bez żadnych dodatkowych kosztów.

Opłaty należy uiszczać za pokwitowaniem do rąk doręczycieli pocztowych, lub w kasie urzędu, który kartę rejestracyjną wydał, albo też przekazywać je temu urzędowi pocztą, umieszczając na odwrocie dokumentu wpłaty napis, za jaki miesiąc wniesiona jest opłata radiofoniczna.

Jeśli ktoś udający się na kurację, letnisko lub wycieczkę turystyczną chce pozostawić jeden odbiornik w domu dla rodziny, a drugi zabrać ze sobą, winien w urzędzie pocztowym wykupić terminową kartę rejestracyjną, za którą uiszcza się opłatę z góry za cały okres trwania ważności tych kart.

POEMAT WIELKIEGO POETY UKRAIŃSKIEGO

Jako słuchowisko Teatru Wyobraźni.

Przepiękny poemat Tarasa Szewczenki, największego poety ukraińskiego, wielkiego przyjaciela Polaków, wystawia Teatr Wyobraźni dnia 4 czerwca o godz. 16.15. Tytuł brzmi „Hamalija”. Było to imię słynnego alama, który wyrzucił się do Skutari, aby zwołać z pień niewoli tureckiej tysiące Kozaków. Słuchowisko to, łączące w sobie piękno formy literackiej z czarem ilustracji muzycznej opracował dla radia Władysław Kowalczak i Zbigniew Lipczyński. Doskonałe tłumaczenie polskie p. J. Łobodowskiego.

Nowości wydawnicze

— Ferdynand Śliwiński. Jaką wybrać szkołę? Praktyczne informacje dla rodziców i młodzieży Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 64. Cena 60 gr. Broszura p. Śliwińskiego ukazuje się bardzo na czasie. Przewidując na jesień uruchomienie szkół licealnych stawia rodziców przed koniecznością dokładnego zorientowania się w nowym ustroju szkolnym.

Zorientowanie się — to książka p. Śliwińskiego może znakomicie ułatwić.

W sposób jasny i przystępny omawia autor nowy ustrój i organizację szkolnictwa, udzielając wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania z tego zakresu.

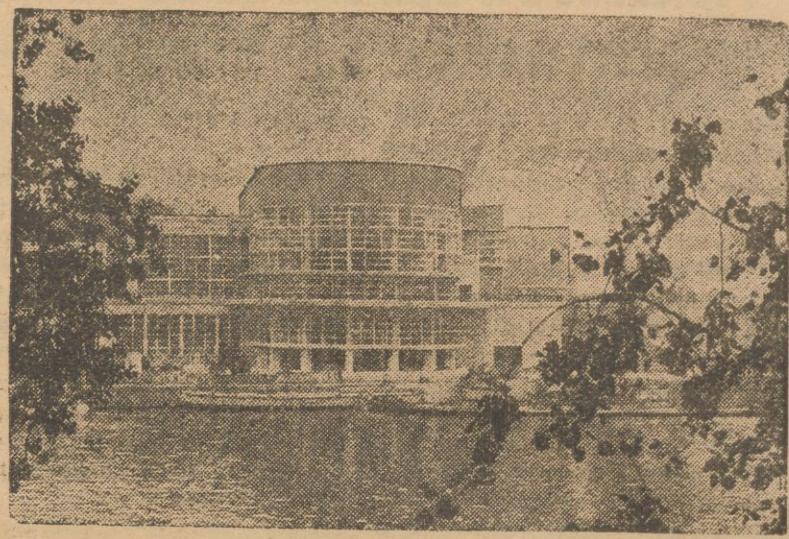
Książka jest cennym przewodnikiem nie tylko dla rodziców i wychowawców, ale i dla starszej młodzieży, której ułatwia trafny wybór zawodu.

Niska cena powinna zachęcić wszystkich do zapoznania się z tą pożyteczną publikacją.

— Śliwińska Ewa: „Historia naszych zbóż”. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 89 z 4 ulb., 4 ilustr. Cena zł. 170. Praca p. Śliwińskiej jest przykładem dobrze pomyślanej książki naukowo popularnej. Na 89 stronach przedstawiła autorka „w sposób jasny i przystępny, opierając się na najnowszych badaniach historycznych i etnograficzno-porównawczych, rozwój dziejowy kultury roślin uprawnych od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. Właściwą „Historię zbóż” poprzedziła obszernym omówieniem różnic pomiędzy trawami dzikimi a zbożami, które zdecydowały o uprawie tych ostatnich przez człowieka, oraz sposobów eksploatacji roślin jako pokarmu w okresie, kiedy rolnictwo nie było jeszcze znane.

Książkę, będącą pierwszą tego rodzaju w naszej literaturze naukowo-popularnej, czyta się lekko, z nieustającym zainteresowaniem. Autorka ma dar żywej i zajmującej narracji. Bardzo szczególnie dobrane są ilustracje, wykonane osobście przez autorkę. Estetyczny wygląd zewnętrzny oraz niska cena będą niewątpliwie sprzyjały rozpowszechnieniu tej pożytecznej książki.

Pawilon belgijski na wystawie światowej



Z pośród wszystkich pawilonów na Wystawie Światowej w Paryżu (49 pawilonów zagranicznych i 150 pawilonów działowych) pierwszy został wykonany na parę dni przed otwarciem Wystawy w dniu 20 maja, piękny pawilon Belgii, widać na naszym zdjęciu.

PAN DZIŚ Wyślij torpedę ze śmiecią! Najwyższy szczyt techniki. Emocjonująca jazda torpedy wśród wspaniałych plenerów UWAGA! Jako nadprogram po raz 1-szy na ekranie wspaniała farsa z udziałem światowych komików HOKUS I POKUS.

Kino MARS! Dzikię ścieżki

Oryginalny, emocjonujący film, w którym PIES i KOŃ grają główne role. — Prawdziwy dramat zwierząt. — Piękne zdjęcia dzikiej przyrody. — NAD PROGRAM: Piękne dodatki

HELIOS 2 filmy w jednym programie. — Podwójny program przebojów. 1) Genialny komik, władca humoru Joe Brown na czele SETFK nałękn. Kobieta w komedii szalonych niespodzianek

GRZESZNIK MIMOWOLI 2) Największa aktorka Ameryki BETTE DAVIS w filmie miłosnym

MAŁŻEŃSTWO Z POZORU Extrawagancje amerykań. miliarderek. Nad program: Aktualia.

Teatr Rewii ul. Ludwisarska 4

Początek o godz. 7 i 9.15

SWIATOWID! Karola Lamacza

W rol. gl. Anny Ondra, Hans Soehner i Adela Sandrock

Nowe pomysły Humor Dowcip! Temperament! Nad program: Atrakcje

OGNIKO! DZIŚ arcydzieło niesamowitości i grozy p. t.

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

W rolach głównych: Fay Wray i Lionel Ettwill. Nad program: Urozmaicone dodatki.

Film dozwolony dla osób p. lat 18 tu. Początek o godzinie 6, w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

ZA OGŁOSZENIA PŁACI SIĘ RAZ TYLKO KLIENTELE ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE

OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE WILEŃSKIM”

WĘGIEL kamienny Górnolaski, KOKS, DRZEWO opałowe

po cenach konkurencyjnych poleca nowo utworzona firma chrześcijańska

Kazimierz Markiewicz

WILNO, ul. Zygmuntowska 24. — Tel. 25-33.

AKUSZERKA

Śmiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmiadanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z błon i brzośca, kremy odmiadające, wanny elektr., elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26-6

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne, Wielka 21, tel. 921

Przyjm. od 9-11 3-8

DOKTOR

ZAURMAN

choroby weneryczne, skór. i moczopłucne Szopena 3, tel. 20-74

Przyjm. 12-2 i 4-8

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasieńskiego 5-18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

DOKTOR MED.

J. Plotowicz

Jurczenkowa

Ordynator Szp. Sawior Choroby skórne, weneryczne kłobaczki Wileńska 34, tel. 18-66

Przyjmuje od 5-7 w

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

Natychmiast

poszukuję

MIESZKANIA

6-10 pok. (ul. Wielka, Ostrobramska).

Oferty do Adm. „Kurjera Wileńskiego” pod Nr. 18767

Osoba

Inteligentna i najmniej się prowadzeniem domu pojedynczej osoby a także pielęgnacją chorób jako siostra z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną. Poważne referencje. Wilno, „Poste restante”. Legitymacja 5167

Młody

energiczny kawaler lat 27 poszukuje jakiegokolwiek pracy, ul. Kolejowa 5-9, Jan Szypillo

LETNISKO

nad samym leżeniem

MIAZDOL. 3 kl. od Naroczy. Miejscowość sucha i malownicza. Jedzenie obfite i dobre. Łódki, kajaki, rybołówstwo, grzybobranie. Adres: Firko, Wołoczek, poczta Miazdola

Rodzina

składająca się z 3-ch osób, poszukuje posady woźnego lub dozorcę domowego ul. Szepietowska 16 m. 17.

Gusto wne

Koszule Krawaty

Płaszcz Galanteria

W. Nowicki

Wilno, Wielka 30

Kapielewo płaszcza, kostiumy, ręczniki

prześcieradła

Harley

750 cm. z wózkami w dobrym stanie do sprzedania tanio, obejrzeć w zakładzie Mechanicznych Maksymowicza ul. Tatarska

Sprzedam

kawiarnię

wśródmiastu z całym urządzeniem. Adres w Administracji Kurjera Wileńskiego

ZGUBIONY

dowód osobisty wyd. na imię Zofia Jakubowa, zaciąg. Michałowa, gminy kołomyjskiej, pow. święciański — unieważnia się

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj koło godziny szóstej trzech podhumorzonych osobników napadło na ulicy Gimnazjalnej na 15-letniego I. Maliniaka (Stefańska 48) i zaczęło go oburzać brukowymi kamieniami. Chłopiec został dwukrotnie ugodzony kamieniem i uratował się ucieczką przez Górę Boufalową, przy czym był ścigany aż do M. Pohulanki. Należy zaznaczyć że działo się

Sukcesy śpiewaczki Wandy Werwińskiej



Znakomita śpiewaczka Wanda Werwińska bawi od paru tygodni w Palestynie, gdzie dała szereg koncertów, ciesząc się dużym powodzeniem. Na zdjęciu Wanda Werwińska u Beduinów w Syrii.

to na oczach licznych przechodniów. Nikt jednak nie uważał za swój obowiązek wystąpić w obronę napastowanego.

Wczoraj wieczorem, na ulicy Zawalnej szybko jadący rowerzysta najechał na przechodzącą przez jezdnię 23-letnią Marię Cykównę z Klecka, która doznała ogólnego postrzelenia ciała. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Na ulicy Nowogrodzkiej koń kopnął w twarz furmana Kazimierza Kasperowicza (Nowogrodzka 6). U Kasperowicza uszkodzone zostało oko. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Jakuba.

Wczoraj zatrzymano niejakiego Witolda Łaskiego, trudniącego się wymuszaniem pieniędzy od handlarzy koszykowych. Łaski groził koszykarzom, że zaniechają ich przed władzami za nielegalne uprawianie handlu. Wczoraj domorosły „Tasiemka” zaciępił handlarza J. Kłuckiego. Ten jednak nie dał się sterować i oddał wymusieli w ręce policjanta.

Osadzono go w areszcie centralnym.

K. GORZUCHOWSKI

Wilno, Zamkowa 9

Zegarki szwajcarskie uregulowane, biżuteria, złoto, srebro, platyny nowe fasony, reperacje zegarków z gwarancją.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻELCZONYCH I ŚRODNOCISACH DO ZAPARCIA „SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECYWZŁAZIACZNYM UŁATWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻKOŚCI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Konto P.K.O. 700.312

Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4

Lida, ul. Zamkowa 41

Baranowicz, ul. Narutowicza 70

Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Stojm.

Szczuczyn, Stalpcze, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-

noszeniem do domu w kraju—3 zł, za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50,

na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma

urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.

za tekstem 30 gr, kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednosł.

Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i

zobowiązanie redakcji nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

